

# PLACÓWKA

B.D.I.C

Adres Redakcji i Administracji  
Adresse de la Rédaction  
et de l'Administration  
47, rue de l'Université,  
PARIS 7<sup>e</sup>  
Tel.: LITtré 44-99  
C.C.P. La Presse Polonaise  
Paris N° 6640-32

L'AVANT-POSTE

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI  
HEBDOMADAIRE POLONAIS D'INFORMATION POLITIQUE, SOCIALE ET LITTÉRAIRE  
WYDAJE SPÓŁKA WYDAWNICZA „PRASA POLSKA”  
ÉDITEUR: SOCIÉTÉ D'ÉDITION "LA PRESSE POLONAISE"

CENA NUMERU

w Belgii ..... 3 fr. b.  
w Niemczech ..... 50 fen.  
w Norwegii ..... 50 öre  
w Szwajcarii ..... 30 ct.  
w Szwecji ..... 50 öre  
w W. Brytanii ..... 6 d.  
we Włoszech ..... 50 lir

ROK II — Nr. 45 (71)

Paryż, SOBOTA 26 LISTOPADA 1949  
SAMEDI NOVEMBRE 1949

CENA PRIX 15 fr

## NIE MA POLITYKI BEZ ZAUFANIA

TEGOROCZNY sezon polityczny w Anglii rozpoczęły grupki skupione dokoła rządu i t. zw. Rady Narodowej kilkoma wystąpieniami, potwierdzającymi raz jeszcze, jak dalece są odizolowane od życia i nie rozumieją zmian dokonujących się w świecie i stanu polskiej opinii. Ministrowie i radcowie, żyjący w urojonym państwie, wygłaszają przemówienia i expose, zgłaszają interpelacje, uchwalają i wydają dekryty, tak jak za normalnych czasów we własnym państwie, — i tym sposobem uważają że zmuszą społeczeństwo do uznania ich autorytetów.

Nie poświęciliśmy dotychczas wiele uwagi tym doniosłym czynom kilku osób, zaślepionych w formalne tytuły, które sobie porządali, bez poparcia ze strony prawdziwych i jawnych polskich organizacji politycznych. Nie za-

mierzamy też i dzisiaj roztrząsać szczegółowo różnych nowych projektów, mających na celu utrzymać nie się przy władzy tych niekontrolowanych grup. Piszemy o nich dlatego, że jest to dalszy etap rozbijania polskich ruchów politycznych, które z cierpliwością i wielkim trudem pragną doprowadzić do tego, aby był jeden kierunek polskiej polityki.

Wrzenie rozpoczęło się od gwałtownych ataków na stronnictwa za ich akcję na terenie międzynarodowym. Okazji do takiej krytyki jest sporo, gdyż niemal każdy tydzień przynosi pewne wydarzenia, które stronnictwa polityczne, lub ich przywódcy starają się łączyć lub samodzielnie dla sprawy polskiej wykorzystywać. Każda uzurpując sobie prawo do reprezentowania polityki polskiej, wytoczyły

do walki niepotrzebnie cały bagaż argumentów o potrzebie jednej polityki zagranicznej, zapominając o małej drobnostce, że nikt z nimi rozmawiać nie chce, bo nikogo w Polsce nie reprezentują. Można się cheścić manifestacjami i listami różnych parlamentów świata na rzecz Polski, nie jest to jednak za dawalająca akcja na terenie międzynarodowym. Dotrzeć do ośrodków decydujących o wydarzeniach międzynarodowych, mogą jedynie skutecznie grupy reprezentatywne, a nie kanapowe. Nic tu więc nie pomaga łązy wylewane na temat nieuzgadniania wystąpień z rządem i dowodzenie, że jest to działanie podrywające legalizm, który zresztą przez 1/2 część społeczeństwa polskiego jest uznawany. Legalizm nie jest cudownym lekiem, które jedynie nas do nie podległości doprowadzi. Doprowadzi nas do odbudowania państwa tylko wtedy, jeżeli będzie reprezentatywny, to znaczy poparty przez polskie ruchy polityczne, a nie pa pierowe grupki.

Drugi z kolei problem wysunięty ostatnio przez mafijne ośrodki Anglii, to projekt urzędzenia wyborów do Rady Narodowej. Zabawny ten pomysł wysunął ostatnio jeden z ministrów rządu p. Tomaszewskiego. Nazywamy ten projekt zabawnym, gdyż zarówno jego założenia, jak i niewykonalność, tylko do takiego nazwania prowadzą. Urządzenie wyborów na terenie obcych państw jest już swego rodzaju curiosum. Ponadto nie potrzebujemy szeroko uzasadniać, jak przypadkowy jest skład emigracji pod względem politycznym i że nie wszystkie grupy polityczne, miały tak liczne środki lokomocji i finansowe, aby się na początku ubiegłej wojny znalazły tu na zachodzie. Założenie zaś projektowanej ordynacji wyborczej zapowia-

dające, że w przyszłej Radzie Narodowej miałaby się znaleźć: połowa członków wybranych, jedna szóstka mianowanych przez Prezydenta R.P., a tylko jedną trzecią sta nowiliby przedstawiciele stronnictw — wskazując, po jakiej linii idzie rozumowanie projektodawców, aby zabezpieczyć utrzymanie władzy w swych rękach. Jeden z publicystów londyńskich pisze, że «wybory nas pogodzą». Zapewne pogodzą nas w Kraju, ale doszczętnie rozbiją na emigracji, zwłaszcza jeżeli «zabezpieczy się możliwość głosowania wojskowym, znajdującym się na urlopie», i jeżeli się za stosuje ordynację wyborczą spłodzoną w mafijnych kołach sanacji. Dziś, kiedy reżim komunistyczny w Polsce niszczy ostatnie symptomy niezależności armii polskiej, sanacyjny projekt wciągnięcia resztek ośrodków wojskowych na emigracji do swoich rozgrywek partyjnych, ma swoją smutną i pożałowania godną wymowę.

Jak w tych warunkach rząd p. Tomaszewskiego może liczyć na poparcie społeczeństwa, wydając dekret o utworzeniu Skarbu Narodowego? Tak słusznej i potrzebnej inicjatywy grozi z miejsca kompromitacja. Najpierw potrzebne jest zaufanie i zaniechanie nieprzytomnych ataków na stronnictwa, osiągnięcie możliwie pełnej jedności w naszym życiu wewnętrznym, a później dopiero można się będzie zwrócić do społeczeństwa z apelem o utworzenie tak potrzebnych podstaw materialnych dla akcji politycznej.

Polityki nie robi się bez zaufania. Każda koncepcja i krok polityczny muszą być o nie oparte. O tym powinny stale pamiętać te ośrodki, które rzekomo bronią legalizmu, a faktycznie doprowadzają do zmniejszenia jego znaczenia. SAS.

## Prawda przeciw Sowietaom

Sowiety oczywiście nie wpuszczają na swoje terytorium komisji międzynarodowej, złożonej z b. więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych, która miała stwierdzić, czy podobne obozy w Sowietach istnieją. Nie wpuszczają jej dla tego, że nie udałoby im się przed tą ze swojego rodzaju «specjalistów» złożoną komisją ukryć istnienia tych obozów i potwornych stosunków, jakie w nich panują. P. Dawid Rousset mówił nam na konferencji prasowej, że komisja ta wyjechałaby z gotowymi adresami tych obozów, a nie szłaby tylko ślepo za sowieckimi przewodnikami. Sami Polacy mogliby jej wiele takich adresów dostarczyć, zebrałi oni przecież — jak to np. Rousset podniósł — około 10.000 świadectw ludzi, którzy przeszli przez piekło obozów z taką plastyką przez A. Krakowieckiego opisywanych «Kotym».

Komisja p. Rousseta do Sowietów nie wyjechała, ale ruch przez autora «Świata Koncentracyjnego» wszczęty jest bardzo pożyteczny. Nie zwraca się on w zasadzie ani przeciw Sowietom, ani przeciw komunizmowi, wystrzega się gwałtownie jakichkolwiek celów politycznych, a staje wyłącznie na gruncie humanitarnym. P. Rousset oświadczył nawet, że i po stwierdzeniu istnienia obozów w Sowietach byłby przeciwny wojnie z nimi. Jasnym jest jednak, że uderzenie w obozy jest uderzeniem i w Sowiety, które bez pracy niewolniczej milionów ludzi, będącej równocześnie potężnym środkiem represji i jeszcze potężniejszym narzędziem terroru — istnieć by w ogóle nie mogły. Wydrzeć im obozy, utrzymywane przez NKWD z 15 czy 20 milionami niewolników, znaczyłoby zniszczyć same podstawy sowieckiego gmachu, wzniesionego na największym w dziejach wysiłku pracy i pohańbieniu człowieka.

Inicjatywa p. Rousseta pożyteczna jest głównie przez to, że przyczynia się do poznania przez masę na Zachodzie prawdy o Sowietach. I właśnie z tego powodu francuscy komuniści organizują już zdecydowany opór przeciw tej groźnej akcji. Już w tygodniku «Les Lettres Françaises» nazwano Rousseta — nawiasem mówiąc lewicowca — fałszerzem i podżegaczem do wojny, co wywoła proces, znowu dla zdemaskowania Sowietów pożądanym.

«Placówka» nie robi żadnych «łańcuchów prasowych» i nie zbiera na «fundusz» prasowy. Czy opłacił już zaległą prenumeratę?

Nareszcie owa konspiracja milczenia, która osłaniała straszliwą rzeczywistość sowiecką, zostaje przerwana. To czego nie mogły dokonać rewelacje polskie, rosyjskie, ukraińskie, zostało zrobione przez lewicowców i Żydów jak Glueckstein, Buber-Neumanowa, Margolin. Proces Krawczyński i jego głośna książka oraz podobne książki innych Rosjan, którzy wybrali wolność, stworzyły na Zachodzie klimat, w którym ponurą prawdę o Sowietach przyjmuje się już bez dawnego sceptycyzmu.

Ale oczywiście największą działają na polu propagandy antysowieckiej same Sowiety swym czynizmem, prowokacjami i napaściami.

(Dokończenie na str. 6-ej)

## Aresztowania Francuzów w Polsce

Wielkie i uzasadnione oburzenie wywołało we Francji aresztowanie przez warszawską Bezpiekę francuskiego agenta konsularnego w Szczecinie, 24-letniego Andrzeja Szymona Robineau w chwili, gdy na lotnisku warszawskim miał wsiadać do samolotu. Powodem aresztowania jest — oczywiście — szpiegostwo. Bezpieka zdążyła już wydobyć od aresztowanego «pełne przyznanie się do winy», które utrwalone na płycie Grosz, szef prasowy MSZ, przedstawił dziennikarzom. Ani przedstawiciela ambasady francuskiej, ani obrońcy do p. Robineau nie dopuszczono; przez dłuższy czas nie ogłoszono nawet wiadomości o aresztowaniu. Z tego powodu władze francuskie, przypuszczając, że Robineau wsiadł do samolotu i został w drodze gdzieś «zeskamotowany», przetrzymywały i przesłuchiwały przez kilkanaście godzin załogę polskiego samolotu po jego przybyciu do Paryża.

Równocześnie reżim warszawski wydalil z Polski dwóch sekretarzy ambasady francuskiej, Aymara de Brossin i Fernanda Reneaux, także pod zarzutem szpiegostwa. Espionnitis wszczył się nagminnie obecnie we wszystkich krajach poza żelazną kurtyną. Przed 5 miesiącami we Wrocławiu aresztowana została urzędniczka konsulatu francuskiego, panna Bassaler. Stanęła ona przed sądem wojskowym.

W tym samym czasie «zniknął» bez śladu student francuski, p. Deaux. Przed tygodniem podobne aresztowania i wydalenia urzędników dyplomatycznych francuskich miały miejsce w Pradze a nieco dawniej w Budapeszcie.

P. Robineau spędził większą

część swego życia w Polsce, gdyż ojciec jego był przez 15 lat sekretarzem a obecnie jest dyrektorem Instytutu Francuskiego w Warszawie. On i cała rodzina są bardzo polonofilsy. Powodem aresztowania jest fakt, że młody Robineau mówi dobrze po polsku, posiada wielu znajomych Polaków i z tej racji może wiele o obecnej sytuacji w Polsce wiedzieć. Reżimy satelickie zaś przeprowadzają obecnie gwałtowną sowietyzację swych krajów i stosując coraz powszechniejsze represje wobec niekomunistycznych elementów pragną wydać obcych świadków tej swojej polityki. Tym się tłumaczy wypędzenie przedstawicieli Międzynarodowego Czerwonego Krzyża z Polski oraz aresztowanie innych zagranicznych instytucji, nawet tak pożytecznych jak YMCA. Polska — jak i inne kraje satelickie — ma być hermetycznie zamknięta przed oczyma cudzoziemców. Korespondenci prasy zachodnich mają donosić tylko to, co im dyktuje propaganda oficjalna. Kontakty obcych dyplomatów ze społeczeństwem zostały zupełnie przecięte. Polak pracujący w konsulacie, jeśli nie jest agentem Bezpieki, zostaje z reguły aresztowany. Aresztuje się i ludzi, którzy utrzymują stosunki towarzyskie z Anglikami, Amerykanami i Francuzami, choćby ci nawet nie zajmowali żadnego urzędowego stanowiska. Cudzoziemcy, przyjeżdżający z Polski skarżą się, że ich dawni przyjaciele polscy unikali wszelkiego z nimi kontaktu. Takie niekulturalne, azjatyckie obyczaje wprowadzają bierulowcy w Polsce, stymulując i uprzejmości i gościnności i od tysiąca lat otwarte dla swobodnego doświadczenia i idei zachodnich.

Równocześnie zaś w krajach Zachodu rozbudowane nadmierne poselstwa i konsulaty satelickie cieszą się nieograniczoną swobodą, nietyklo ruchów i zbierania wiadomości, ale i szerzenia propagandy komunistycznej i prosowieckiej. Nie jest żadną rzeczą dla władz francuskich tajemnicą czym w gruncie rzeczy są te przedstawicielstwa dla licznych w tym kraju emigracji. Dzięki nim to utrzymuje się wśród uchodźców żywy ruch komunistyczny, a jeśli on w ostatnim czasie bardzo osłabł, to stało się dlatego, że na skutek ochłodzenia stosunków Francji z satelitami, przedstawicielstwa te muszą w obawie przed represjami, hamować się nieco w swym zbyt jawnym popieraniu komunizmu.

Jedyną skuteczną odpowiedzią na brutalne i bezzasadne szykany Warszawy, Pragi czy Budapesztu wobec dyplomatów zachodnich może być tylko ostra retorsja wobec satelickich agencji na Zachodzie. Należy żądać liczebnego ograniczenia tych central szpiegostwa i propagandy i należy — podobnie jak za kurtyną — ograniczyć ich swobodę ruchów. Nie pomoże płaciliwe — jak w «Figarze» — apelowanie do dawnej przyjaźni, reżimy satelickie nie mają przecież nic wspólnego z tradycjami narodowymi swych krajów. Są one posłusznymi narzędziami Moskwy i jej zimnej wojny z Zachodem.

Naród polski w całości swej potępił antyfrancuski kurs polityki warszawskiej, którego jednym z przejawów są ostatnie aresztowania w Warszawie i Wrocławiu. Ale naród polski jest dzisiaj bezsilny. Francuzi winni bronić się sami. Ale naprawdę się bronić!

## Kronika francuska

Powrót do umów zbiorowych o płace

Projekt budżetu na rok 1950 powędrował już do parlamentu, gdzie dostał się na stół obrad komisji skarbowej, pociągając po drodze protesty organizacji przedsiębiorców francuskich, zaniepokojonych podwyżką podatku od zysków. Tymczasem Rada Ministrów zajęła się opracowaniem projektu ustawy o zbiorowych umowach o pracę. Ponowne ich wprowadzenie (po raz pierwszy przyjęto ich zasadę w r. 1936) oznacza powrót do wolności płac, zablokowanych specjalnymi ustawami na okres wojny.

Projekt ustawy, który złożony zostanie parlamentowi, przewiduje zawieranie umów krajowych, lub regionalnych. Zniesiony będzie, jak tego domagali się socjaliści, podział na strefy terytorialne płac (Paryż miał stawki wyższe niż prowincja). Ustawa gwarantuje minimum płacy — 10.000 fr. — nakłada na pracodawców i pracobiorców obowiązek poddania się arbitrażowi ministra pracy przed zastosowaniem strajku, lub lock-out'u i przewiduje utworzenie specjalnych komisji arbitrażowych.

Strajk generalny

Projekt nowej ustawy nie zdaje się wiele interesować przywódców niektórych związków francuskich, zalety w pełni przygotowaniami do strajku generalnego, który ma się odbyć 25 listopada. Mimo że powrót do umów zbiorowych oznacza całkowite przyjęcie tezy socjalistycznej i że przestaje automatycznie być odpowiedzialny za wysokość płac — ustalonych odtąd w drodze porozumienia między organizacjami pracowniczymi i pracodawców — socjalistyczna Force Ouvriere, żądająca rozszerzenia ostatniej podwyżki 3.000 fr. na wszystkie kategorie zarobków, podtrzymała decyzję strajku. Przyłączyła się do niej — z innych oczywiście istotnych powodów — komunistyczna CGT, natomiast chrześcijańska CFTC i Konfederacja Kadr zaleciły wstrzymanie się od strajku.

Znosi się więc, że w całej Francji staną przez jeden dzień koleje, poczta, telegraf itd., w Paryżu — miejskie środki komunikacyjne. Strajkować mają szkoły i duża część urzędów. Fabryki — zależnie od wpływów takiego czy innego syndykatu.

W przededniu obrad parlamentu nad budżetem i umowami zbiorowymi o pracę większość rządowa, w której w związku ze strajkiem ściera się zdania socjalistów i MRP, przechodzi poważną próbę.

Kongres radykałów

Inne niebezpieczeństwo groziło tej większości od strony radykałów, którzy zjechali się na kongres w Tuluzie. Radykałowie — a przynajmniej część ich z Edwardem Daladier na czele — zamierzali wykorzystać swą sytuację językową i wagi w kombinacji rządowej i domagać się natychmiastowej reformy ustawy wyborczej (zniesienia systemu proporcjonalności, który nie daje im należytej reprezentacji w parlamencie), rozwiązania «parlamentu» i rozpisania nowych wyborów. W razie nie spełnienia tych postulatów frakcja Daladier domagała się wystąpienia ministrów radykalnych z rządu, Daladier postawił nawet swoją kandydaturę na prezesa partii.

Zwyciężył odłam bardziej umiarkowany, a Edward Herriot obrany został ponownie prezesem partii. Postanowiono sprawy rozwiązania parlamentu i reformy prawa wyborczego nie stawiać na ostrzu miecza i utrzymać radykalnych ministrów w rządzie. Natomiast kongres wypowiedział się stanowczo przeciw zwiększeniu podatków i żądał reorganizacji przedsiębiorstw znacjonalizowanych i uzdrowienia gospodarki ubezpieczalni społecznych.

Nie brak więc przeszkód stojących przed większością rządową w czasie najbliższej sesji: do plottków polityki plac, misternie poustawianych przez socjalistów, dołączyły się rowy budżetowo-finansowe, wykopane po cichu przez radykałów. Ale premier Bidault ma opinię dobrego diabełka...

Przed amnestią polityczną we Francji

Jerzy Scapini, który w pierwszej wojnie światowej utracił wzrok, a mimo to zdobył dyplom adwokacki i mandat poselski, uciekł do Szwajcarii by nie stawać przed sądem francuskim za kolaborację z Niemcami podczas drugiej wojny. Nie wierzy on bowiem w bezstronność tego sądu. Scapini podczas okupacji był ambasadorem rządu Petaina dla spraw francuskich jeńców wojennych.

Obecnie wyrok za kolaborację są mniej ciężkie, ale przed 4 laty np. dziennikarz Henri Beraud za artykuły w «Gringoire» skazany został na karę śmierci. Ułaskawiony, ma wkrótce opuścić więzienie. Karol Maurras, znakomity pisarz polityczny, szef monarchistów, odsiaduje — również za działalność publicystyczną — dożywotnie więzienie.

# TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

# O CZYM PISZĄ INNI

## ANGLIA I AMERYKA WOBEC PROBLEMU NIEMIEC

Jakkolwiek nie ma jeszcze — w chwili gdy to piszemy — wyniku debaty w parlamencie francuskim na temat Niemiec, to jednak nazwiska interpelantów, jeżeli wytoczyć komunistów, dla których bezpieczeństwo Francji jest niewątpliwie najważniejszym zmartwieniem, świadczą, że decyzje powzięte przez „Trzech” wywołały w dużej części opinię francuską poważne zaniepokojenie. Reakcja tej opinii jest całkowicie uzasadniona doświadczeniami historii i nie potrzebuje komentarzy: Francja obawia się każdego wzmocnienia Niemiec i nie wierzy w żadne papierowe gwarancje.

O wiele bardziej złożone motywy działają natomiast w opinii brytyjskiej, która wypowiedziała się w czasie debaty w Izbie Gmin. Min. Bevin uznał za konieczne zaprzeczyć jak najkategoryczniej, jakoby Alianci zrezygnowali z demontażu fabryk przemysłu zbrojeniowego i sprzeciwili się stanowco wygórowanym pretensjom niemieckim co do podwyższenia produkcji stali. Wprawdzie narady komisarzy alianckich z Adenauerem nad realizowaniem postanowień „Trzech” trwają i kanclerz niemiecki, pełen dobrej myśli, zapowiada rychłe wstrzymanie demontażu, — wierzy my jednak tutaj bardziej zapewnieniom angielskiego ministra, który posiada środki, by plan demontażu wykonał nawet w bardzo skróconym terminie.

Wyrzucilibyśmy krzywdę p. Be-

## ROSJA I SATELICI

Odpowiednikiem niejako kłopotów, jakie mają z Niemcami państwa zachodnie, jest stosunek Sowietów do zwasilizowanych krajów. Nominacja Rokossowskiego i czystka w partii komunistycznej w Polsce, czystki w czeskim ministerstwie spraw zagranicznych i nowe procesy w Pradze, zaostrzenie walki z Kościotopem na Węgrzech świadczą, że walka z opozycją — i to nie tylko antykomunistyczną, ale i komunistyczną — nie traci na sile i że Sowiety przyspieszają wyraźnie proces asymilacji tych krajów.

Doszły do tego fakty z dziedziny stosunków dyplomatycznych, łączących komunistyczne reżimy satelickie z Zachodem. Po aresztowaniach i wydaleniach urzędników konsulatów i dyplomatów amerykańskich czy francuskich w Czechosłowacji, po aresztowaniu Warda, konsula generalnego amerykańskiego w Mukdenie przez komunistów chińskich, przyszła kolej na urzędnika konsulatu francuskiego w Szczecinie Robineau i na wydalenie dwu dyplomatów francuskich z Warszawy. Nie należy zapominać, że żadne z tych aresztowań, czy wydaleń nie dzieje się bez wiedzy i wyraźnego nakazu Kremła.

Sprawę Warda tłumaczy się na Zachodzie jako manewr Moskwy, mający na celu nie dopuszczenie do tego, by państwa zachodnie uznały rząd Mao Tse Tung i wysłały tam swych przedstawicieli dyplomatycznych. Aresztowanie Robineau przychodzi na krótko przed rokowaniami polsko-francuskimi o przedłużeniu umowy handlowej i napewno nie przyczyni się do ich ułatwienia. Odnosi się wrażenie, że Moskwa konsekwentnie dąży do rozluźnienia a nawet zerwania więzów handlowych, czy dyplomatycznych, jakie jeszcze łączą kraje satelickie z Zachodem i do usunięcia z tych krajów świadków zmian, ja-

Komuniści chińscy zażądali od Portugalii oddania kolonii Macao (w pobliżu Hong-Kongu).

Chiński rząd narodowy jest nadal jedynym rządem chińskim uznawanym przez ONZ. Na wypadek upadku Czung-Kingu rząd ten ma skoncentrować wszystkie siły dla obrony wyspy Formozy.

Sir Stafford Cripps oświadczył, że W. Brytania nie może całkowicie zlać się z gospodarczym organizmem Europy, ponieważ musi bronić wspólnych dla krajów strefy sterlingowej zapasów złota i dolarów, które w przeciwnym razie rozplynęły by się w organizacji ogólnoeuropejskiej.

Komisja dla unii celnej europejskiej w Brukseli nie doszła do porozumienia, wskutek opozycji m. in. delegacji brytyjskiej, przy ustalaniu listy towarów wolnych od cła.

Zgromadzenie O. N. Z. zatwierdziło plan administracji dawnych kolonii włoskich, przewidujący pełną niepodległość Libii do 1 stycznia 1952. Etiopia głosiła przeciw, Francja i blok sowiecki wstrzymały się od głosowania.

winowi, gdybyśmy w tym stanowczym i dotąd konsekwentnie realizowanym zamiarze zmniejszenia niemieckiego potencjału wojennego widzieli tylko chęć ostabilizacji ewentualnego konkurenta na rynkach światowych. Ostatnie wypowiedzi waszyngtońskie p. Achesona na temat nowej republiki z Bonn, a raczej jego niedomówienia świadczą, podobnie jak głosy innych polityków i wojskowych amerykańskich, że w Stanach Zjednoczonych kietkuje myśl uzbudzenia choćby kilku dywizji niemieckich i choćby w ramach jakiejś międzynarodowej, zachodnio - europejskiej siły zbrojnej. Myśl tę, nie przybraną dotychczas zresztą w żadną formę konkretną propozycję, zwalcza się jak najostre w Londynie. I to bynajmniej nie z obawy przed odrodzeniem wojskowej potęgi niemieckiej, ale dlatego, że uzbudzenie, choćby częściowe Niemiec, może, zdaniem Londynu, przyspieszyć konflikt z Rosją.

Nie chodzi tu o to, czy przewidywanie to jest słuszne, choć mogłoby się wydawać wątpliwe, by uzbudzenie paru dywizji niemieckich wpłynęło na zmianę polityki Stalina i zaważyło na losach konfliktu. Chodzi o to, że w jednym i drugim wypadku — i Stanów Zjedn. i W. Brytanii — motywem zasadniczym jest ciągłe jeszcze nieuleczone pokucie obawy przed konfliktem z Rosją. Rozpatrywanie zagadnienia niemieckiego pod tym kątem widzenia, może dać najszersze rozwiązanie.

## ROSJA I SATELICI

Można dyskutować, czy zastosowanie przez Moskwę nowej metody postępowania w stosunku do satelitów jest dowodem jej siły, czy słabości (obawa przed Zachodem jest u niej co najmniej równie silna, jak obawa przed Rosją na Zachodzie). Pewne jest natomiast, że problem satelitów jest dla Rosji tak samo trudny jak problem niemiecki dla Aliantów.

# « J'accuse » Ochaba przeciw Gomółce

Gotowy akt oskarżenia, który wymaga tylko podpisu prokuratora zredagował obecny pupil Moskwy, wiceminister wojny, Edward Ochab w «Nowych Drogach», oficjalnym organie politruków PZPR. Oskarżony jest formalnie Wiesław Gomółka, ale wraz z nim na ławie oskarżonych staje cały odłam komunistów «krajowych» tj. tych, którzy nie przeszli wyszkolenia moskiewskiego, ale w Kraju wśród niebezpieczeństw i trudności niemyślnych, organizowali przed i podczas wojny partię komunistyczną, a po odzyskaniu «niepodległości» przez trzy lata stali na jej czele. Są to przede wszystkim: minister odbudowy Marian Spychalski, wiceminister sprawiedliwości Zenon Kliszko i b. wiceminister Ziem Odzyskanych, Słazak, syn działacza górniczego, Józef Dubiel.

Potworność tego oskarżenia polega na tym, że owe «przestępstwa» zarzucane obecnie Gomółce, popełniła przez 3 lata cała komunistyczna partia, wprowadzając na rozkaz Moskwy w życie tzw. «demokrację ludową», która miała być według obłudnych zapewnień Stalina, swobodną polską formą komunizmu, gdyż Polska — jak mówił — nie nadaje się do komunistycznej formy rosyjskiej. Bez tej formy «polskiej» nie uzyskałby reżim warszawski uznania mocarstw zachodnich, ani pomocy UNRRA, bez niej nie zgodziłby się na propozycję współpracy z Bierutem pp. Mikołajczyk i Popiel. Tę formę odrębną, łagodną komunizmu realizował równocześnie na Węgrzech rząd koalicyjny drobnych rolników z komunistami, w Rumunii Gropa w współpracy z chłopami Juliusza Maniu, w Bułgarii blok ojczyznian z chłopami Petkowa, w Czechosłowacji szeroka koalicja pod auspicjami Beneša. Po dwóch latach Moskwa nakazała skończyć z «demokracją» ludową i przejść do realizowania rosyjskiego komunizmu. Na jej też rozkaz przywódców niekomunistycznych owej pierwszej fazy zlikwidowano wyrokami śmierci (Petkow), lub dożywotniego więzienia (Maniu). Z Czech i Polski przywódcy niekomunistyczni (Ripka, Mikołajczyk) uratowali się ucieczką. Komunistów zaś z owej fazy wsadza się teraz do więzienia. Najpóź-

## Religijność Dmowskiego

P. Jędrzej Giertych, który w ostatnich latach życia Dmowskiego stale się z nim stykał, prostuje w «Wiadomościach» nieścisłości p. Kl. Hrabyka w jego relacji o stosunku Dmowskiego do religii. Obojętność religijna Dmowskiego, wyniesiona z okresu pozytywistycznego, ustępowała już w r. 1927 bardzo wyraźnie. Do praktyk religijnych powrócił on — jak to stwierdziła p. Niklewiczowa, w domu której mieszkał — w r. 1937, spowiadał się i przyjął Komunię św. 24 grudnia tego roku. Na kilka dni przed jego śmiercią odprawiono w jego pokoju mszę św., po której przyjął ostatnie Sakramenty. Wyjaśnienia te powinny nareszcie położyć kres fałszywym legendom na ten temat rozpowszechnionym.

Już w r. 1926 (lub 1927) podczas zakładania Obozu Wielkiej Polski w Krakowie słyszałem rozmowę Dmowskiego z prof. Chrzanowskim. Ten ostatni zapytał, w nawiązaniu do katolickiego charakteru deklaracji programowej O. W. P.:

«A co ma zrobić taki człowiek jak ja, który nie wierzy?» Dmowski odpowiedział: «Ma dwa obowiązki do spełnienia: nie zwalczać religii i wychować dzieci religijnie». Prof. Chrzanowski, który lubił «butady», odpowiedział ze śmiechem: «Wychowałem je tak i dziś także nie wierzą».

P. Niklewiczowa opowiada, że prof. Chrzanowski, dowiedziawszy się o katolickiej śmierci Dmowskiego, zamyślił się i powiedział: «Czy Pani myśli, że i ja tak umrę?» Umarł aresztowany przez Gestapo w obozie koncentracyjnym. Żona zwróciła się do Gestapo z prośbą o dopuszczenie księdza do ciężko chorego męża. Gestapo wyśmiało jej prośbę.

## Chcieliśmy zwiedzić, chcieliśmy zwiedzić...

P. Dawid Rousset, wybierający się (w swej wyobraźni) do Sowietów na zwiedzenie obozów przymusowej pracy, winien przeczytać co pisze b. moskiewski korespondent nowojorskiej «Herald Tribu-

## Sprawa rolno i jugosłowiańska

W artykule Ochaba znajdują się tylko dwa konkretne przeciw Gomółce zarzuty: «Gomółka próbuje wprowadzić partię w błąd i zdelegalizować, nie godząc się z uchwałami Kominformu w sprawie rolnej i w sprawie jugosłowiańskiej».

Sformułowanie lakoniczne. Trudno się Ochabowi rozwinąć nad sprawami, w których wszyscy chłopcy i ogromna większość samej partii podzielają stanowisko Gomółki.

## Brak skrucy i nacjonalizm

Zato z emfazą powtarza Ochab wszystkie utarte frazesy, które ukuli rosyjscy bolszewicy dla piętnowania różnych herezji w tonie swej partii. A więc brak skrucy i samooskarżenia:

«Gomółka, uchylając się od gruntownej i rozwiniętej analizy swych błędnych poglądów, nie rozbrajał się wobec partii do końca, stawał się jej coraz bardziej daleki i obcy».

Inny, nieunikniony — w okresie walki z Titem — zarzut, to «nacjonalizm»:

«Gomółka próbował w sposób anty-leninowski, zaściankowo-nacjonalistyczny oddziaływać na partię w chwilach przełomowych. Odnosił się z najwyższą niechęcią do powstania Biura Informacyjnego (Kominform), dając przez to jaskrawy przykład nieufności do ZSRR i zarazem zaściankowego nacjonalizmu i awanturnictwa politycznego. Czad nacjonalizmu i socjaldemokratyzmu zamroził go do tego stopnia, że nie tylko stracił zdolność marksistowskiego rozumowania, ale nawet klasowy instykt robotnika. Jego teorie stanowią potencjalne niebezpieczeństwo, zagrażające zdrowemu ludu pracującemu, naszemu państwu i niepodległości i naszemu marszowi do socjalizmu».

Te zbrodnie Gomółki, kubek w kubek podobne do przestępstw jugosłowiańskich, rumuńskich i węgierskich heretyków mają na celu

ne» p. Newman o próbach dziennikarzy zagranicznych poznania Rosji.

«Chcieliśmy zwiedzić fabrykę, by przyjrzeć się obrzymiej pracy, o czym właśnie pisała prasa moskiewska. Ale fabryka była przed nami hermetycznie zamknięta. Tak samo uniwersytet i szkoła».

Chcieliśmy zwiedzić szpital sowiecki i porozmawiać z lekarzami o postępach medycyny. Sowiecki urząd prasowy nie potrafił uzyskać dla nas pozwolenia.

Czytaliśmy w prasie sowieckiej, że z Gobi wróciła ekspedycja naukowa, znalazłszy tam dinozaury starsze od wszystkich znanych i wiele innych rze czy. Zdawało się, że dinozaury nie kryją żadnego niebezpieczeństwa politycznego. Przed rękami wnieśliśmy prośbę do urzędu prasowego, dotąd nie nadeszła odpowiedź.

Chcieliśmy zobaczyć teatr dla dzieci. Już dotarliśmy przed drzwi kierowniczki, gdy nam oświadczone, że informacja udzili nam WOKS (towarzystwo popierania stosunków kulturalnych z zagranicą). WOKS nie chciał z nami mówić i odesłał do urzędu prasowego. Urząd kazał wnieść podanie i złożyć je do aktów.

Chętnie porozmawialibyśmy z sowickimi pisarzami i kompozytorami, którzy zjechali się na kongres. «Nie... Kongres producentów filmowych? «Nie... Kongres uczonych? «Nie... Kongres związków zawodowych z udziałem delegatów z całego świata. Od powiedź brzmiąca: «Przeczytajcie o tym jutro w gazetach».

W żaden sposób nie może Europejczyk zobaczyć tych cudów, których dokonał geniusz sowiecki.

## REWIZJONISTYCZNE SĄDY O ŻEROMSKIM

Zajmowaliśmy się już w tej rubryce Sienkiewiczem i Prusem. Podajemy teraz głosy prasowe o trzecim tytanie polskiej prozy: o Żeromskim. Krytyk «Tyg. Powsz.» p. M. Świąteczki twierdzi, że o Żeromskim mało się w Kraju pisze, że stosunek do niego jest rewizjonistyczny.

W jezuickim «Przegl. Powsz.» T. Dworak omawia ankietę o Żeromskim w szkole średniej w Sochaczewie i tak ujmuje jej wyniki:

«Jeśli kultura Sienkiewicza i bohaterów «Trylogii» trwa wśród młodzieży niezachwianie, to Żeromski dla młodzieży jest za trudny, dla wszystkich prawie ponury i przynębiający. To, co szkoła od lat forsuje, mianowicie

wywołać spontaniczne odruchy obrzucenia i potępienia. W fabrykach będą musieli robotnicy przez jednogłośnie manifestowanie solidaryzować się z tym aktem, którego niewypowiedziany ustęp końcowy ma wypowiedzieć «trybunał ludowy».

## Gomółka grzeszył już w r. 1944

Ala Gomółka grzeszył już zanim powstała PPR. Jeszcze podczas wojny

«w lipcu 1944 zajmował oportunistyczne, antyleninowskie, kapitulancje stanowisko wobec agentów burżuazji polskiej i międzynarodowej».

Brzmi to zagadkowo, tajemniczo i groźnie.

Później zaś Gomółka «występował z oszczerczymi oskarżeniami przeciw Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy (SDKPIL) i Komunistycznej Partii Polski, przeciw jej tradycjom rewolucyjnym i internacjonalizmowi ruchu robotniczego».

SDKPIL przestała istnieć w roku 1919 a KPP w r. 1939, ale zbrodnie za obrazę tych dwóch obcych Polsce agentur moskiewskich karać będą komuniści póki będą u władzy w Polsce. Akt oskarżenia nie zapomina i o tej zbrodni, która była zbrodnią i Ochaba i całej P. Z. P. R. do niedawna:

«Gomółka lansował mętne teoryjki o demokracji ludowej jako o ustroju rzekomo pośrednim między kapitalizmem i socjalizmem, rzekomo przeciwstawnym dyktaturze proletariatu».

Tak Ochab pluje na niedawną przeszłość swej partii. Nie można upaść niżej.

Sprawa Gomółki, jeśli dojdzie do rozprawy sądowej, będzie katastrofą moralną komunizmu w Polsce. Robotnicy nie rozumieją, by człowiek, który ich dla komunizmu zdobywał, stał się temu komunizmem niewiernym. Przed 2 laty kazano im go oklaskiwać, a dziś mają potępiać? Tylko paniczny strachem przed widmem nowych Títów można wytłumaczyć ten ryzykowny krok Moskwy. Jest to zarządzenie prewencyjne przeciw szerzeniu się zarazy jugosłowiańskiej. Ale lekarstwo może tylko wzmóc chorobę, która okazuje się nieuleczalną. Nawet w międzynarodowym komunizmie interes na rodowy staje na drodze zaborczości Moskwy.

Chyba, że da się posłusznie prowadzić przewodnikom urzędowym do wzorowych fabryk czy kołchozów, starannie przygotowanych na taką wizytę.

## Oskarżenie Rosji

Prasa brytyjska życzliwie przyjęła książkę «Stalin and the Poles», wydaną przez dr. B. Kuśnierza, b. ministra sprawiedliwości, a zawierającą oskarżenie Zw. Sowietów. Nawet pisma dawniej życzliwe dla Rosji, jak liberalny «Manchester Guardian», podkreślają znaczenie tego aktu oskarżenia.

Katolicki «Universe» napisał: «Oparta w dużej mierze na oficjalnych dokumentach i napisana przez znanych świadków oraz uczestników wydarzeń, książka ta mówi o rozmyslnym, brutalnym i z zimną krwią przeprowadzonym ujarzmieniu mniejszego narodu (zarazem katolickiego, sławnego i utalentowanego) przez naród potężniejszy. Otrzymuje się żywy obraz, jakby hordy Tatarów, zbrojone w maszynę i broń cywilizowanego Zachodu, hordy narzucającej swą wolę bezbronnemu narodowi i zupełnie nieskrepowanej żadnymi pojęciami o litości, moralności lub zwykłej ludzkości, które mamy na myśli, mówiąc o cywilizacji».

Książka «Stalin and the Poles» będzie rozpowszechniana także w Ameryce. Znajdzie się w rękach wielu wybitnych polityków anglosaskich.

problematyka społeczna Żeromskiego — młodzieży nie ciekaw. Młodzież jest oburzona na dra Piotra (W opowiadaniu «Doktor Piotr»), że zerwał z ojcem który go tak kochał. Wszystko jedno, powiadają, co było — ojciec jest ojcem i jakkolwiek postępowy, czynił to z miłości dla swego jedynaka. Syn nie powinien być taki nieczuły i oschły jak prokurator. Stary Cedryna znów nie powinien mówić synowi brutalnie: precz!».

P. Dworak nazywa Żeromskiego «sercem rozgoryczonym». Nie się pod jego piórem «nie klei, nie godzi, nie buduje, nie brata, nie jednoczy w miłości».

P. Hutnikiewicz w «Dziś i Jutro» również stwierdza, że Żeromski przeżywa obecnie «swoją fazę zmierzchu i względnej niepopularności». Najpierw dlatego, że jego ideologia społeczna stała się dziś nieaktualna, drugą zaś przyczyną jest styl wyrafinowany i patos słowa, które przejął od Młodej Polski:

«To właśnie młodopolskie dziedzictwo utrudnia w pewnym stopniu nawiązanie pewnego kontaktu pomiędzy pisarzem a epoką współczesną, co skłania się raczej ku męskiemu opowiadaniu, lapidarności i oszczędności wyśłowienia».

P. Hutnikiewicz pisze dalej, że Żeromski «jest całkowicie bezradny wobec bardzo skomplikowanych zjawisk życia społecznego». Jego czołowe postacie literackie «to albo zbitki sprzecznych elementów (Judym, Rafał, Cezary Baryka), albo sztywne schematyczne konstrukcje i manekiny (Ewa Pobratymska)».

## «Motyw Judyma» zapożyczony od Garszyna!

Tak podziwiano dawniej Judyma z «Ludzi Bezdolnych», choć wyrzeczony przez niego narzeczony celem skutecznej pracy społecznej zawsze budziło wiele wątpliwości. Obecnie wykazuje E. Rzeżowski w «Nauce i Sztuce», że motyw ten wzięty Żeromski z noweli Garszyna pt. «Artyści».

«Bohater Garszyna Rabian podobnie jak dr Judym wyrzekł się również ukochanej narzeczony... Nie umie pogodzić ofiarnej pracy dla społeczeństwa z własnym szczęściem. Boi się, aby «mieszkańskie» potrzeby rodziny nie odwoływały go od ideału «służenia ludowi». Analogia fabuły i perypetii dramatycznych w obu utworach jest oczywista. Nie umotywowane zerwanie Judyma z Joasią wywołuje w polskim czytelniku zawsze zdumienie, bo nie ma wythumaczenia... bez uwzględnienia noweli Garszyna, który jako rosyjski «narodnik» lat 70-tych uważał postępek swego bohatera za jedynie logiczny, nie wymagający wyjaśnień wobec ówczesnych rosyjskich ludowców... Nie tylko fabuła, nie tylko problem, ale i dynamika wewnętrzna głównych bohaterów jest niemal identyczna. Analiza przeżyć dr. Judyma i Rabiana jest jednakowo umotywowana».

O wpływach rosyjskich na Żeromskiego pisał A. Grzymała Siedlecki, ale nie podniósł tego momentu. A ma on dużą doniosłość, bo «judymowski» motyw przewija się przez kilka dzieł Żeromskiego, znajdujemy go m. in. w «Przebiegach».

**ŻADAJCIE**  
**„P L A C Ó W K I !”**  
**W KIOSKACH**



# Kultura i sztuka

## Garstka wspomnień o Kazimierzu Woźnickim

Śmierć Kazimierza Woźnickiego jest poważną stratą dla kultury polskiej. Albowiem są różne rodzaje przedstawicieli kultury. Są twórcy, są pisarze, są mężowie stanu, ale są i tacy ludzie, bez których obejść się nie można. Nie są geniuszami, ale mają ogromne wyczucie swej epoki, ogromne zrozumienie swoich obowiązków, które spełniają zawsze i wszędzie z zaparciem się siebie i uczuciowością. Są to przezwannie jednostki trzeźwe, spokojne i obdarzone dużą dozą cywilnej odwagi, która pozwala im wiele wytrzymać i nieraz, że tak powiem, płynąć przeciw prądom. Nie lubią nigdy być tylko echem.

Do takich ludzi należał Woźnicki. Dlatego chciałabym choć w paru rysach utrwalić jego postać starego Polaka-Paryżanina, postać tak bardzo charakterystyczną i oryginalną. Ież bo wspomnień ważnych i ciekawych łączy się z życiem paryskim K. Woźnickiego! Przybywa do stolicy Francji w końcu 1899 r., «przyszedł do Paryża akurat na spotkanie nowego wieku», powiedział mi kiedyś żartobliwie, — w przeddzień niejako wielkiej Wystawy. Pełno wtedy nad Sekwaną ludzi, którzy szeroko zastępną w literaturze polskiej. Jest Reymont, mieszkający wtedy z Lorentowiczem i w 1899 r. grupa amatorów odegrała właśnie w Paryżu jego szkic dramatyczny w jednym akcie «Zapóźno», który zginął w manuskrypcie. Reymont przyjaźni się wtedy, jak twierdził Lorentowicz, z Dmowskim, Kiniorkiem i chodził codziennie do kawiarni na rogu St. Michel i Soufflot, gdzie zbierają się polscy literaci, jak Konstanty Górski, A. Potocki, W. Kosciakiewicz i inni.

Młody Kazimierz Woźnicki wpada w wir tego życia polskiego na emigracji, gdzie odycha się swobodniej, niż w trzech ówczesnych zaborach, gdzie żyją jeszcze uczestnicy walk 1831 — ostatni z nich Józef Kownacki umarł w 1908 r., mając lat 103 — i bardzo wielu powstańców z 1863 r. Jest szkoła polska «batiniolska», której wychowawcy mówią po polsku z akcentem francuskim, ale marzą o Polsce, jak o najświętszym i najdroższym ideale. Jest wcale dobrze zorganizowana kolonia polska dzięki dawnym emigrantom, jest młoda kolonia przybyszów z Polski, paszportowych i niepaszportowych kłócących się zaciekle o rozmaite programy polityczne i społeczne, jak to i dzisiaj bywa.

Ież tego widział i słyszał Woźnicki! A patrzeć umiał i obserwować również i gdy zaczynał czasem opowiadać we właściwym mu, z lekką żartobliwym tonie to postacie dobyte z jego wspomnień, stawały jak żywe przed moimi oczyma. Pamięć miał doskonałą, anegdota sypały się jak z rękawa w jego opowiadaniach. Nieraz słuchając go, myślałam, że był on w prostej linii potomkiem «opowiadaczy» szlacheckich a la Pasek, pełnych łacińsko-staropolskiego humoru. I w postaci jego krępej, zwięzłej i w twarzy otwartej i w uśmiechu pod wąsem było też coś staropolskiego, albo raczej wiecznie polskiego.

Pierwsza moja znajomość z Woźnickim była dość oryginalna. Zabrała mnie ze sobą bardzo wówczas czynna pisarka francuska, P. Lera, znana w literaturze pod nazwiskiem Marc Helys, gorąca polonofilka. Skierowała ją do Woźnickiego sędziwa generałowa Władysława Zamojska, którą p. Lera, wdowa po ambasadorze, znała i dla której zachowała zawsze coś w rodzaju kultu. Choć — powiedziano p. Lera, że Woźnicki mówi po francusku, jak Francuz, ostrożna literatka zabrała mnie ze sobą «na wszelki wypadek». Oczywiście rola moja ograniczyła się do słuchania i do otwierania szeroko oczu, jak przystało młodzieńczej studentce, na widok mnóstwa szychów, obrazów, miniatur, książek, ach książek przede wszystkim. A wśród tego wszystkiego spacerowały z książką powaga dwa przepyszne, rasowe koty siamskie koloru «cafe au lait». Woźnicki słyszał wtedy w Paryżu, jako wielki amator takich kotów. Nie wytrzymałam i ziałam jednego z tych pięknych kotów, który naturalnie podrapał mnie trochę i uciekł. Dostałam za to później burę od pani Lera. Woźnicki, jak mi to sam w lat kilka później powiedział, pytał potem

zgorzony, co to za «dziewczynkę» przyprowadziła ze sobą pani Lera, co tak bez ceremonii rzuciła się na jego koty.

Jak Baudelaire i jak wielu literatów francuskich starych kawalerów, między innymi Barbey d'Aurevilly, Woźnicki bardzo lubił koty. Ostatnim kotem jego przed wojną 1939 r. był olbrzymi kot cypryjski, wielkości jagnięcia, imieniem «Pafnuce», spokojny i łagodny.

Po pierwszej wojnie światowej, Woźnicki należał do ambasady polskiej w Paryżu, zajmował się wraz ze starym już wówczas Bronisławem Kozakiewiczem, tłumaczem pisarzy polskich na język francuski, nowo-utworzonym towarzystwem «France-Pologne», oraz pismem «La Pologne». Pisywałam w nim również przez kilka lat, dopóki nie stałam się niepożądaną z powodu, że choć byłam jedynie literatką, należałam do «endeków», jak nas nazywano. Dla tego samego powodu przestał należeć do Ambasady Kazimierz Woźnicki, mimo swoich wielkich zasług dla kultury polskiej.

W wyżej wspomnianych instytucjach, poznałam wtedy lepiej Woźnickiego. Później bywał u nas w domu, ale wizyty jego były raczej rzadkością, wolał, gdy się przychodziło do niego na pogawędkę. Nieraz też zdarzało mi się pytać go o radę lub o informację, zwłaszcza gdy chodziło o tę przeszłość, co jeszcze jest zbyt bliska, aby należała do historii, a zbyt już daleka, aby ją się miało we własnych wspomnieniach. W takich razach nigdy nie zawodziła pamięć Woźnickiego: wszystkich znał, wszystko pamiętał. Źródła tego nieocenionego teraz zabrakło. Nieoczekiwana szkoda, że Woźnicki nie spisał swoich pamiętników. Wiele ciekawych postaci wyszłoby z nich do nas, jak żywe, bo umiał malować ludzi i czynić ich bliskimi słuchającemu. Raz mówiłam z nim o Marii Szeliga, niegdyś bardzo znanej w Paryżu literatce polskiej, piszącej po francusku. Widziałam ją raz tylko w moim życiu, jako starą już kobietę, na krótko przed jej śmiercią, ale Woźnicki znał ją jeszcze w pełni życia i urody. Było to po ukazaniu się książki Lorentowicza, który choć nie mógł zaprzeczyć zasług ani pewnego rozgłosu Szeligini, szczerze jej nie lubił. Pytałam Woźnickiego, kto miał właściwie słusność? Odpowiedział mi żartobliwie, ale ze zwykłym mu zdrowym rozsądkiem, że oboje i żadne, w czym, jak myślę, miał najpełniejszą rację. Lecząc z tej okazji opowiadał mi sporo szczegółów o Marii Szeliga, o jej pracy literackiej, o jej życiu i ta autorka stała mi się nagle dobrze znajomą

osobą, jakby żyła za moich czasów.

Po powrocie moim do Paryża po wojnie znalazłam Woźnickiego choć go, postarzałego i zmienionego. Pamięć zachował jednak do ostatka. Ci, którzy go znali, teraz, nie mogą już wyobrazić sobie tego «brilliant causeur», jakim był dawniej Woźnicki, lub eleganckiego dyplomaty w cylindrze i we fraku, choć i wtenczas Woźnicki jak wielu ludzi z przed 1914 r., lubił mieć cechę jakąś oryginalną w swoim stroju. Słynne były niegdyś krawaty-fantazje wielkie Wł. Strzembosza z Biblioteki Polskiej w Paryżu, i kamizelki Woźnickiego z jakimiś nadzwyczajnymi guzikami. Życie było wówczas mniej ciężkie, więc pozostawało w nim miejsca na fantazję i oryginalność.

Z polskim życiem literackim, dziennikarskim, politycznym Woźnickiego wiązały przez pół wieku silne węzły i pisząc jego dzieje na gruncie Paryża, niepodobna będzie pominąć jego nazwisko. Praca w Agencji Polskiej we Francji, ankieta Sienkiewiczowska, liczne artykuły

francuskie, współpraca we wszystkich wydawnictwach o Polsce po francusku... trudno wyczerpać i opowiedzieć to dokładnie w ramach szeregu artykułów. Najcenniejsze swe zbiory oddał instytucjom polskim, a przecież był to jedyny jego majątek. Słusznie też należało mu się miejsce na cmentarzu zasłużonych Polaków w Montmorency, gdzie niegdyś pochował swego przyjaciela, tragicznie zmarłego uczonego, Bronisława Piłsudskiego, Należałoby mu się też dobra monografia, która stałaby cenny dokument w historii Polaków w Paryżu od r. 1899 i do brzo było z nią nie zwlekać, póki są jeszcze świeże pamiętki i wielu tych, co go znali. Warto by w niej zanotować i wcale ładną francuską książkę Woźnickiego «La Douce France». Żeby z tej monografii wyszedł do nas i do tych, co przyjdą po nas, żywy Woźnicki, taki, jakim go znali współcześni, jedna z typowych osobistości emigracji polskiej nad Sekwaną.

Dr. Marya Kastarska.

## Co się stanie ze «skarbem wawelskim»?

Warszawa usiłuje od kilku lat odzyskać wywiezione do Kanady przez rząd polski w r. 1939 «skarby wawelskie» tj. różne cenne zabytki z zamku wawelskiego, m.in. słynne arras, kupione niegdyś przez króla Zygmunta Augusta, które zdobyły komnaty zamkowe. Skarby te mieszczą się obecnie w mieście Quebec i rząd prowincjonalny odmawia ich wydania Warszawie, obawiając się, by nie zostały wywiezione do Rosji. Arrasy rząd carski istotnie wywoził po zaborach do Rosji i Wawel odzyskał je dopiero na podstawie traktatu ryskiego. Rząd prowincji Quebec jest zdania, że dopiero prawdziwy rząd polski będzie miał prawo do tych zabytkowych przedmiotów. W spór ten wniósł się obecnie centralny rząd kanadyjski, proponując Warszawie, by zgodziła się na rozstrzygnięcie sprawy przez sądy kanadyjskie.

## Odbudowa zabytków Warszawy

W dzielnicy staromiejskiej stolicy prowadzone są prace przy odbudowie 4 kościołów. Kościół św. Marcina przy ul. Piwnej odgruzowano. Odbudowa tego zabytku będzie rozpoczęta w przyszłym roku. Przy ul. Freta, w kościele świętego Jacka, zupełnie wypalonym i poważnie uszkodzonym bombami, założono dach nad prezbiterium oraz wzmocniono nadwalone mury. Na Nowym Mieście 4 kaplice kościoła Sakramentek posiadają już żelbetonowe dachy. Wieża przy kościele Panny Marii na Nowym Mieście jest już na wykończeniu. Kościół Panny Marii będzie wykończony w roku przyszłym.

Pałac w Łazienkach ma odzyskać swój pierwotny wygląd z czasów Stanisława Augusta. Zostaną usunięte dokonane w późniejszych czasach zniszczenia, które zeszpeciły oryginalną architekturę. Umieblowanie pałacu w przeznaczonej części odnaleziono i rewindykowano z Niemiec.

## Chopin urodził się w r. 1809

Znajdujemy w «Zyciu» relację z artykułów znanego muzykologa, Mateusza Glińskiego w krakowskim «Ruchu Muzycznym», z których wynika, że Chopin urodził się nie w roku 1810, ale 1 marca r. 1809. Datę r. 1810 podał pierwszy Liszt w życiorysie Chopina, sprostowała ją później rodzina kompozytora.

## Kto powinien dostać nagrodę Nobla?

Akademia Szwedzka stała się przedmiotem surowej krytyki z powodu nie wybrania tegorocznej laureata literackiej nagrody Nobla. Krytycy zarzucili Akademii skrajny konserwatyzm i niedocenianie dzisiejszych prądów literackich. Wobec tego Akademia upoważniła wszystkich byłych laureatów do wysunięcia kandydatów do nagrody na przyszły rok. Tomasz Mann i Andre Gide już oświadczyli, że najodpowiedniejszym kandydatem będzie filozof włoski Benetto Croce. Herman Hesse, szwajcarski zdobywca nagrody w r. 1946, proponuje niemiecko-żydowskiego pisarza i tłumacza Biblii Martina Bubera. Pearl Buck, amerykańska laureatka z r. 1938, sądzi, że laureatem w r. 1950 powinien być chiński pisarz - filozof Liu Yutang.

## Dlaczego Churchill?

Nie udzielenie tego roku nagrody literackiej Nobla jest samo w sobie faktem zdumiewającym, kandydatów bowiem w wielkim nazwiskiem w literaturze nie brak. Ale bardziej zdumiewa okoliczność, że jednym z najpoważniejszych kandydatów do tej nagrody, koronującej z reguły wielką karierę literacką, był Winston Churchill.

## RADY REJA DLA MŁODZIEŻY EMIGRACYJNEJ

Śp. Kazimierz Woźnicki wydał w r. 1931 małą broszurę o Mikołaju Reju z Nagłowice (1505 — 1568). Znajdujemy w niej rady, jakie Rej daje młodemu Polakowi wyjeżdżającemu zagranicę. Wprawdzie Rej chlubi się, że «z kraju nie wyjeżdżając tu się paść na dziedzinie jako w lesie zając», ale rady jego nie pozabwone są — jak wszystko u Reja — zdrowego rozsądku. Rejowi chodzi o to, by z podróży za granicę młodzi Polacy przywozili głównie ogląd i dobre obyczaje.

«Albowiem małooby pomogło, choćby widział Etnę palającą, rzeki białe, wiatry, morza srode burzliwe, wieloryby po nich pływające, syreny śpiewające, kokodryty albo smoki latające, miasta, zamki i pałace rozmaicie się błyszczące, jeśli to do domu w obyczajach z sobą przywieziemy, cochmybyli z sobą wzięli».

Rej poleca odczytać i naukę, choć sam — jak wiadomo — w młodości nie chciał się uczyć i wolał jaja ptasie z gniazd wydobyc.

«Albo czytaj albo się wzdry czego ucz, albo się czemu przypatruj i upatruj nadobnie, co lepsze a co gorsze... A staraj się o to, abyś nietylko z poskokami z perfumowanymi rekawiczkami, ze pstrymi kabatkami do domu przyjechał: ale abyś upstrzył nadobnie umysł stateczny twój cnotą, nauką pomiaru a nobelnym na wsem postawo wieniem twojem. Aby twój powinowaci zapatrzwszy się na cie, tobą się cie-

## Były premier brytyjski nie jest literatem zawodowym, nie należy do żadnej organizacji ludzi pióra, nie napisał ani jednej książki, którą można zaliczyć do literatury pięknej. Jest to człowiek politycznego czynu i jako taki przejdzie do historii. Napisał on ostatnio dwa tomy «pamiętników wojennych», ale jak jego wspomnienie o wyprawie na Gallipoli podczas pierwszej wojny światowej, tak i to drugie jego dzieło ma tylko wartość dokumentu, jak każdy zresztą pamiętnik wybitnego polityka. Nikt nie myślał koronować nagrodą literacką pamiętników Lloyd George'a, Joffre'a, Foch'a, Clemenceau, Haiga, Lansinga, Ludendorffa, Hindenburga, Bethmana-Hollwega itd.

Świat parszywieje, nawet świat wysokiej nauki, rozdający laury. Głosowanie członków Szwedzkiej Akademii na Churchilla było biżantyjskim ukłonem przed potężną jeszcze Wielką Brytanią i niesmaczną uprzejmością wobec wpływowego polityka.

## Wznowienie przedstawień w Oberammergau

W przyszłym roku wznowione zostaną widowiska pasyjne w Oberammergau, które posiadają reputację światową. Są to misteria, odzwierciedlające dzieje Chrystusa od momentu wjazdu do Jerozolimy aż do Wniebowstąpienia. Przedstawienie to odbywa się od roku 1633 w odstępach dziesięcioletnich. W widowisku bierze udział 102 wykonawców głównych ról i 4.000 pomniejszych, a więc niemal cała ludność wioski. Przedstawienie trwa 2 dni po 8 godzin dziennie. W ciągu 300 ubiegłych lat widowiska pasyjne w Oberammergau nie odbyły się tylko 2 razy w przewidzianym terminie, t. j. podczas pierwszej i drugiej wojny światowej. Obecnie uchwalono wznowić je z okazji Roku Świętego w dniu 21-go maja 1950 roku.

Ponieważ dawni wykonawcy głównych ról byli czynnymi członkami partii hitlerowskiej, zaszła konieczność wyznaczenia nowych. W dniu 8 b. m. po dwudniowej dyskusji zgromadzenie mieszkańców wioski Oberammergau uznało, że rolę Chrystusa powierzyć należy 37-letniemu Antonowi Preisingerowi, właścicielowi gospody (poprzedni wykonawca tej roli Alois Lang został skazany na karę więzienia i grzywny za czynny udział w partii narodowo-socjalistycznej). Inne role zostały podzielone w następujący sposób: Matka Boska — 20-letnia Annemarie Mayer, św. Piotr — 80-letni kowal Hugo Rutz, Piłat — 50-letni robotnik na tartaku Mel-

chior Berétsamter, Judasz — 29-letni sznycerz Hans Schweighofer i Maria Magdalena — 24-letnia Gabriela Gropper.

Spodziewany jest liczny napływ turystów nietylko z Niemiec, ale i z innych krajów Europy.

Wznowienie widowisk pasyjnych w Oberammergau wywołało żywe zainteresowanie w całym świecie katolickim.

## Drobiazgi

Związek Literatów w Poznaniu liczy wraz z kandydatami ponad 30 osób. Do wybitniejszych pisarzy, zamieszkałych stale w mieście, należą: Wojciech Bąk, Roman Brandstaetter, Arkady Fiedler, Kazimiera Hlakowiczówna, Wanda Karczewska i Wacław Kubacki.

Jubileusz Paryża. — W przyszłym roku Paryż będzie miał 2.000 lat. Około r. 50 przed Chr. Lutecja przybrała kształt miasta na swej wyspie. Różne komitety zamierzają zorganizować z tej okazji szereg wielkich obchodów w każdej ze starych dzielnic Paryża. Obchody te mają przypominać poszczególne okresy dziejów miasta. Tymczasem brak na to pieniędzy.

Mestrovic emigrantem. — Zyjący obecnie w Stanach Zjednoczonych sławnej sławy jugosłowiański rzeźbiarz Ivan Mestrovic, ponownie odrzucił zaproszenie Tity, by wrócił do kraju — mimo kuszących obietnic.

Grób Bocaccia. We Włoszech w Certaldo znaleziono grób Bocaccia. Po zba danu kości twórcy «Dekameronu», złożono je uroczystie, przy tłumnym udziale ludności, w kościele św. Micha-

## Obchody Chopina w Rzymie

W Rzymie otwarto Instytut Frydryka Chopina. Odczyt o sztuce Chopina wygłosił prof. Terreframa. Instytut ogłosił konkurs Chopinowski dla pianistów kształcących się we Włoszech, zorganizował bibliotekę dzieł o Chopinie i przygotowuje wydanie jego listów po włosku. Prof. Jachimecki z Krakowa został członkiem honorowym Instytutu.

# ŻYCIE SPOŁECZNE EMIGRACJI

## FRANCJA NIEMCY

### Wieczory czwartkowe w Domu Kombatanta w Paryżu

Nawiązując do tradycji lat ubiegłych Zarząd SPK wznowia swe Wieczory Czwartkowe i inne imprezy kulturalno-oświatowe na okres 1949/50. Wieczory rozpoczniemy w bieżącym roku od serii trzech referatów z dziedziny naszych zagadnień wschodnich. Referaty wygłosi kolejno wybitni znawcy tego zagadnienia. W ciągu miesiąca grudnia będą zorganizowane wieczory w Domu Kombatanta: 20, rue Legendre — Paris 17; czwartek 1 grudnia referat: "Walka Zachodu ze Wschodem", red. Ryszard Wraga (1 wykład ze serii). Początek punktualnie o godz. 21-ej. czwartek 8 grudnia — drugi referat tejże serii. Początek o godz. 21-ej punktualnie. niedziela 11 grudnia — trzeci referat tej serii. Początek o godz. 17 punktualnie. czwartek 15 grudnia — Wieczór Sekcji Hist.-Archiw. (6-ty z kolei). W bieżącym roku wprowadzamy małą innowację, a mianowicie dobrowolne datki na pokrycie najważniejszych wydatków administracyjnych (światło, czyszczenie sali itp.). Zapraszamy serdecznie wszystkich Rodaków uprzejmie komunikujemy, że wieczory rozpoczynać będziemy punktualnie — bez względu na ilość obecnych. Zarząd.

### Związek Sokolstwa Polskiego organizuje pielgrzymkę do Rzymu

Przewodnictwo Związku Sokolstwa Polskiego we Francji, Belgii i Holandii, na odbytym posiedzeniu Zarządu Głównego w niedzielę dn. 16-go października 1949 r. w Lens, po wysłuchaniu szczegółowego i obszernego referatu Dha Stanisława Krotkiewskiego, członka Zarządu Gniazda Paryż, uchwalilo jednogłośnie zorganizować w nadchodzącym Roku Świętym 1950 pielgrzymkę młodzieży sokolej do Rzymu, Padwy, Loreto, Assyżu, Monte Cassino i Madonna di Pompei. Jednocześnie przewodnictwo Zw. Sokolstwa Polskiego upoważniło Dha Stanisława Krotkiewskiego do akcji organizacyjnej jak też powierzyło mu kierownictwo techniczne wymienionej pielgrzymki. Przewodnikiem i opiekunem Duchowym Pielgrzymki jest Ks. Mieczysław Przybysz z Lens, Kapelan Sokolstwa we Francji. Protektorat nad Pielgrzymką objeli Ks. Rektor Misji Katolickiej we Francji i Ks. Rektor Włoskiej Misji Katolickiej we Francji. Czas trwania Pielgrzymki przewidziany jest od 15 lipca do 31 sierpnia 1950 r. Minimalne koszty podróży, utrzymania jak i uczestnictwa będą podane w swoim czasie po uzyskaniu odpowiednich informacji i niższej przez Kierownictwo Pielgrzymki. Przewodnictwo i Kierownictwo Pielgrzymki do łóża wszelkich starań, by koszta wypadły jak najniższe i były dostępne dla młodzieży sokolej.

Przewodnictwo Związku pragnąc na dać tej pielgrzymce charakter religijny i narodowy i zapewnić udział młodzieży sokolej w uroczystościach Zbawienia w Roku Świętym, zwraca się z gorącym apelem do Druhów, by już dziś rozpoczęli akcję oszczędnościową na ten cel. Każdy grosz odłożony od dziś za kilka miesięcy stworzy fundusz umożliwiający każdemu wzięcie udziału w tak pięknej i pozytywnej pielgrzymce. W tej pielgrzymce może wziąć udział tylko męska młodzież ewangelicka od 16 do 25 lat. Zgłoszenia listowne kandydatów można już kierować pod adresem Kierownictwa Pielgrzymki jak następuje: Mr. Stanisław Krotkiewski, Pelerinage de Sokols Polonais, 7, rue Cornelle, Paris VI.

Na wszelką korespondencję należy załączyć znaczek pocztowy za 15 fr. a dla korespondentów zagranicznych Coupon International Postal. Wszelką korespondencję dotyczącą spraw pielgrzymki kierować bezpośrednio pod wyżej podany adres. Następne komunikaty Kierownictwa Pielgrzymki ukazywać się będą w prasie polskiej. Prezes: Grzona Fr. Sekretarz: Ostojak St.

### Zebrań informacyjnych Związku Inwalidów

W dniu 13 listopada br. odbyło się pierwsze zebrań informacyjne inwalidów z roku 1918-39, wrzesniowców z r. 1939 oraz Armii Krajowej. Zebranie zagał kol. Bolesław Jagielowicz, prezes Zarządu Głównego, który w krótkich słowach przedstawił obecnym cel zebrań, naświetlając ciężką sytuację inwalidów tej kategorii, wspomniawszy, że Zarząd Główny już od roku czyni starania u władz kompetentnych, by inwalidzi kombatanci, którzy do dnia dzisiejszego nie otrzymują żadnej renty inwalidzkiej, byli traktowani przez władze francuskie i angielskie narówni z innymi kolegami. W końcu kol. Jagielowicz udzielił głosu kol. Gustawowi Baranowi, II-mu wiceprezesowi Zarządu Głównego ZPIW, który szczegółowo scharakteryzował krzywdzącą sytuację inwalidów z Armii Krajowej, przedstawił swój punkt widzenia na dalsze interwencje w tej sprawie u kompetentnych władz w Londynie, poczynił zapewniając do wszystkich inwalidów, których spotkał

los taki sam jak żołnierzy Armii Krajowej, by wspólnie zdecydowali na powyższym zebraniu, jakie należy poczynić kroki i u kogo.

Prawie wszyscy obecni zabierali w tej sprawie głos. Omawiano również działalność Komitetu Polsko-Francuskiego, który przygotowuje już paczkę żywnościową i ubrania dla naszych najbardziej potrzebujących członków inwalidów na święta Bożego Narodzenia.

Ponadto przemawiali delegaci: pp. Owoc, prezes Okręgu we Francji, i Kuciara, prezes Oddziału Paryskiego, Armii Krajowej.

W końcu wybrano specjalną komisję do opracowania memoriałów, które następnie zostaną przekazane do odpowiednich władz na terenie Anglii, Francji i Genewy.

### Uroczystość żałobna ku czci poległych studentów czeskich (W 10-tą rocznicę manifestacji w Pradze)

Dnia 17 bm. odbyła się w sali Societe d'encouragement" (44, rue de Rennes) w Paryżu akademii żałobna ku czci studentów czeskich i słowackich poległych w r. 1939 podczas pierwszej antyniemieckiej manifestacji akademickiej na terenie uniwersytetu w Pradze.

Od owego czasu dzień 17-go listopada, data manifestacji praskiej, często jest przez patriotów czeskich jako święto poległych w walce o niepodległość. Akademię otworzył prezes Związku Wolnych Studentów czeskich we Francji, p. Renner, udzielając kolejno głosu prof. Mazaud, przedstawicielom francuskich stowarzyszeń akademickich i delegatowi sekcji akademickiej R.P.F. Główne przemówienie wygłosił były rektor uniwersytetu w Bratysławie, prof. Wraciślaw Buszek. Poza tym przemawiali czeski i słowacki działacze akademicy, pp. Robert Poujade i Casimir Prokopp. W imieniu polskiej młodzieży akademickiej przemówił wiceprezes paryskiego Stowarzyszenia Studentów. Część artystyczną wypełniły recytacje p. Helgi Pazderowej i występy pianistki, p. Swatawy Pisingerowej.

Akademią, w której wzięli udział liczni przedstawiciele kolonii wolnych Czechów i Słowaków w Paryżu, gościli francuscy i delegaci stowarzyszeń akademickich narodów zaprzyjaźnionych zakończyła się odśpiewaniem przez zebranych hymnów narodowych: czeskich i francuskiego.

### O swobodę wyznania

W dniu 10 listopada międzynarodowy komitet uchodźców politycznych i wysiedleńców w Niemczech (INCOPORE) urządził w wielkiej sali teatralnej Amerika-Haus manifestację przeciwko prześladowaniu religijnym w krajach poza żelazną kurtyną. Za stołem prezydiąlnym zajęli miejsce członkowie zarządu INCOPORE z prezesem dr. Moorem na czele, przedstawiciele różnych wyznań oraz prelegenci.

Dr. Moor (Węgier) wygłosił przemówienie inauguracyjne, po czym chór międzynarodowy orkiestry symfonicznej pod dyr. prof. Cankowa wykonał "Ave Verum Corpus" Mozarta. Pierwszy referat, świetnie opracowany, wygłosił przedstawiciel wikariusza generalnego dla Polaków w Niemczech ks. Edwarda Lubowieckiego, ks. prof. dr. Jan Giczel. Tytuł referatu brzmiał: "Walka Kościoła o wolność osobowości ludzkiej". Mówca został nagrodzony gorącymi oklaskami licznego zebranego audytorium. Na sali oprócz przedstawicieli wszystkich narodowości DP znajdowali się reprezentanci władz amerykańskich i niemieccy sprawodawcy prasowi.

Po referacie ks. dr. Giczela przemawiali kolejno ks. kan. Wołodimir Pylypec, dziekan grecko-katolicki z Augsburga w imieniu ks. prałata Piotra Hołyńskiego, wikariusza generalnego dla Ukraińców-katolików w Niemczech, ks. Michał Winze w imieniu katolików węgierskich, biskup Wołodimir w imieniu metropolity Polikarpa, głowy ukraińsko-prawosławnej cerkwi autokfalicznej, dr. Andreas Harszani w imieniu węgierskiego kościoła reformowanego oraz przedstawiciel katolickiego duchowieństwa słowackiego na wygnaniu. Przewidziane w programie przemówienia przedstawiciele mahometan i Żydów nie odbyły się. Nadrabin monachijski dr. Ohrenstein wymówił się w ostatniej chwili rzekomo z powodu choroby.

Wszyscy prelegenci podkreślali

grozę prześladowań religijnych w krajach pod jarzmem bolszewickim. Ks. dr. Pylypec za motto swe go przemówienia wzięł słowa Ojca św., wygłoszone w dniu 20 lutego b. r. podczas manifestacji na Placu św. Piotra z okazji uwięzienia kardynała Mindszenty. Prelegent, opierając się na dokumentach oficjalnych, zobrazował bolszewicki system prześladowań religijnych i podkreślił ze specjalnym naciskiem martyrologię ukraińskich i rumuńskich unitów. Przedstawiciel kleru węgierskiego ks. Michał Winze wskazał, że emigracja polityczna ponosi do pewnego stopnia odpowiedzialność za losy narodów, prześladowanych za żelazną kurtyną i winna być rzecznikiem ich sprawy wobec świata zachodniego. Przy końcowym przemówieniu prezesa dr. Moore, który podziękował prelegentom za ich ciekawe referaty, chór odśpiewał pieśń religijną kompozytorki D. Bortniańskiej.

### Uwaga byli polscy więźniowie polityczni w Gross Rosen

W procesie hamburskim w jesieni ubiegłego roku przeciw katom z obozu koncentracyjnego w Gross Rosen, zostali w pierwszej instancji wojennego trybunału skazani za zgładzenie w tym obozie oficerów lotnictwa angielskiego: Lagerfuehrer SS-Sturmabfuhrer Johannes Hassebroek, Rapportfuehrer SS-Unterschaffuehrer Helmouth Eschner i Blockfuehrer SS-Rottenfuehrer Edwardas Drasdauksa, na karę śmierci przez powieszenie.

W apelacji zamieniono karę śmierci dla Hassebroeka na dożywotnie więzienie, zaś pozostałych dwóch znanych morderców, jako wykonawców rozkazów i bezdusznych pacholków zwolniono w ogóle. Grupa b. politycznych więźniów niemieckich z Staatskommissarem Wernerem Jacobim na czele, która była również świadkiem oskarżenia w Hamburgu, zwróciła się do mnie, bym ogłosił w prasie polskiej i wezwał wszystkich byłych polskich więźniów politycznych z Gross Rosen o natychmiastowe przesłanie opisów zbrodni wymierzonych w nich przez władze Gross Rosen z podaniem uwierzytelnionych podpisów i adresów, ponieważ Staatskommissar Werner Ja-

cobi, były polityczny więzień w Gross Rosen, już postarał się o zatrzymanie Eschnera i Drasdauksa jako zbrodniarzy przeciw ludzkości i wytacza im proces.

Wzywam wszystkich kolegów z Gross Rosen, aby nie pozwolili, abyśmy tak jak w sprawie hamburskiej, ponownie nie mogli zapomnieć się o zbrodni dokonanej na naszych sp. Kolegach w Gross Rosen. Szybko sporządźcie w języku niemieckim akty oskarżenia zaopatrzone uwierzytelnionymi, możliwie nawet zbiorowymi podpisami, należy przesyłać na adres

Staatskommissar fuer Bekampfung von Misswirtschaft und Korruption Werner Jacobi, 22 a Dusseldorf, Caecilien-Allee 3. Kola b. polskich więźniów politycznych proszą uprzejmie całą prasę polską o podanie tego dwukrotnie do wiadomości publicznej. Kruk Rostański

## ANGLIA

### Harcerstwo w Anglii

(Korespondencja z Londynu) Bardzo miłe wrażenie robią spotykani na ulicach Londynu młodzi harcerze w swoich polskich mundurkach i rogatywkach, tym więcej, że znikły w zupełności polskie mundury wojskowe.

Ponieważ sam należałem do pierwszych polskich harcerzy (skautów) w r. 1911, a potem dzieci moje były harcerzami, czuję wielki sentyment do tej organizacji młodzieżowej. Nie będę wspominał tu o powszechnie znanym udziale harcerstwa w obronie Lwowa (1918 r.) i w wojnie 1919-20 oraz w powstaniu warszawskim. Muszę jednak zaznaczyć, że harcerstwo zdało egzamin.

Z wywiadu udzielonego mi przez jednego z kierowników harcerstwa w W. Brytanii dowiedziałem się, że w Londynie przebywa Naczelnictwo ZHP zagranicą, któremu podlegają komendy znajdujące się we wszystkich krajach europejskich.

Tu będę pisał o komendzie w W. Brytanii, która liczy około 970 harcerzy, 700 harcerek i 150 zuchów. Komenda rozpadła się na hufce męskie z nazwami miast polskich i żeńskie z nazwami rzek naszych. Tak więc mamy hufce męskie Warszawa, Lwów, Wilno, Szczecin, Gdańsk i Białowieża i żeńskie jak Bałtyk, Wisła i tp. Z tych Warszawa i Bałtyk w Londynie. Harcerze powyżej 21 lat, nie pracujący wśród młodzieży tworzą koło starszo-harcerskie i zajmują się różnymi kwestiami z życia harcerskiego i społecznego, a w czasie letnich obozów jak inni. W Anglii ruch harcerski rozpoczął się wśród młodzieży z pojawieniem się pierwszych oddziałów wojska polskiego, a wzmógł się mocno w przybyciem II-go Korpusu i rodzin wojskowych ze Środkowego Wschodu i z Afryki.

Dopóki były oddziały wojskowe i skupiska polskie, harcerstwo rozwijało się b. pomyślnie. W r. 1948 miał miejsce zlot harcerzy w Fajford (Oxford), w którym wzięło udział około 500 młodzieży męskiej. Zlot zaszczycił swą obecnością p. Prezydent i Naczelny Wódz W.P., a ponadto władze miejscowe angielskie oraz odwiedziło wielu skautów angielskich.

Praca wychowawcza w harcerstwie idzie w kierunku wyrobienia samodzielności i zaradności w oparciu o Prawo i Przyczynienie harcerskie a przez podtrzymanie tradycji narodowej (obchody narodowe i naukę o Polsce) zapobiega wynarodowieniu młodzieży. Najważniejsze działy pracy harcerskiej: pionierka, sygnalizacja i służba samarytańska oraz wychowanie sportowe.

W czasie wakacji 1949 każdy hufiec urządzał obozy w swych ramach, zaś w r. 1950 każda drużyna ma urządzać je w swoim zakresie. Rozwinięcie pracy harcerskiej napotyka na trudności finansowe spowodowane wstrzymaniem subwencji — a jedynym źródła dochodowe obecne pochodzą z czynszów i opłat noclegowych z dwóch domów harcerskich w Londynie. Liczne imprezy harcerskie odbywają się w lokalach harcerskich dla rodzin harcerzy i sprowadzonych gości.

Specjalną uwagę należy poświęcić piśmowni harcerskiej na terenie W. Brytanii. I tak mamy: 1) "Wiadomości Urzędowe Harcerstwa", organ Naczelnictwa, dla rozkazów i zmian instrukcji harcerskich, który wychodzi w miarę potrzeby. 2) "Harcemistrz" — dwumiesięcznik starszyńców harcerskiej — zawierający artykuły ideologiczne metodyczne i dyskusyjne. 3) "Wkręgu Rady" — miesięcznik dla drużynowych, omawiający pracę w jednostce harcerskiej. 4) "Bądź Gotów" — miesięcznik dla najmłodszej młodzieży harcerskiej.

### Książki polski w Huddersfield (Yorkshire)

Rada parafialna Polaków w Huddersfield rozważała w sposób równie pomyślny jak szczęśliwy kwestię utrzymania polskiego księdza. Opodatkowano mianowicie Polaków pracujących w wysokości jednego funta od osoby i za zebraną w ten sposób kwotę, ok. 300 funtów zakupiono dom, w którym proboszcz polski będzie miał mieszkanie, nadto zaś z czynszów za pozostałą część domu będzie mógł się utrzymywać. Jest to przykład godny naśladowania. Należałoby w ogóle dążyć do tworzenia trwałych źródeł utrzymania nie tylko księży, ale i wszelkich instytucji społecznych.

Koło Polskich Generałów w Londynie, liczące 130 członków, wystąpiło na ostatnim swym zgromadzeniu przeciw wyjazdowi dowódców wyższych jednostek z frontu walki o wolność. Również potępiło staranie się żołnierzy o obywatelstwo obce bez zlecenia lub zgody polskich władz.

## TU MOWI SZWAJCARIA

### Bała się wydalenia

W miasteczku Riehen 20-letnia Austriaczka popełniła samobójstwo na oczach tłumy, w obawie przed wydaleniem ze Szwajcarii.

Dziewczyna, zatrudniona jako służąca, otrzymała od policji wezwanie stawienia się w sprawie pobytu. W przeświadczeniu, że prawo pobytu nie będzie udzielone, odmówiła udania się na policję. Gdy pracodawcy zaczęła ją nakłaniać do posuszenia, dziewczyna wdrapała się na dach wysokiej stodoły i zapowiedziała, że raczej popełni samobójstwo. Na miejsce, gdzie zebrał się tłum, przybyła policja i straż ogniowa. Gdy na dachu pojawił się policjanci, dziewczyna skoczyła z wysokości 15 metrów.

Komunikat nie podaje, czy młoda Austriaczka była zagrożona wycofaniem prawa pobytu w Szwajcarii.

### Karygodna pomyłka

Podając przed 2 tygodniami notatkę o koncercie pianisty Askenasego, zorganizowanym przez "polskie organizacje" w Winterthur, padliśmy ofiarą pomyłki. Owe "organizacje polskie" okazały się p. Przybosiem i jego "bronetami" z Berna, którzy obożo po Szwajcarii swego poniekąd podwójnego rodaka Askenasego.

Tak jest. Nawet w obliczu Sztuki, nawet wobec śpiewu Muz niech nie milknie szczerk oręza. Bo jeżeli Askenasy, przebywając poza krajem, powierzył swój talent i swoją osobę przy boszcakom, to i nam wolno poprześć na Malcużyńskim i Dygacie, tym bardziej, że Chopina grają o wiele lepiej niż Askenasy. W ten sposób obie strony z rozwoodu powinny być zadowolone. Askenasy dlatego, że poniektóre jego koncerty odbyły się pod patronatem Prezydenta Konfederacji Szwajcarskiej, p. Nobsa (socjalista). Jak się okazuje, to nawet w Szwajcarii czasem lepiej i praktyczniej znać się z komunistami, niż z kimkolwiek innym.

A swoją drogą naszą pomyłkę wykorzystały pewne, wszystkim znane żywe liwe dusze, by "martwić się" wobec zaufanych: — Widzicie kolego, ten Sangowicz to łajdak, zawsze myślałem, że on w końcu wyłamie. No macie, czytając w "Placówce" o Askenasym!

Niestety, niestety. Wszystko pomyłka i tylko... pobożne życzenia.

### Niech żyje jedność

Donoszą nam z Zurychu. — Z inicjatywy T-wa Polskiego, grupującego przede wszystkim dawną emigrację polską, powołany został do życia komitet organizacyjny dla urzędzenia tradycyjnego Opatka Polskiego w Zurychu, 7-go stycznia. Na rozesłane do innych organizacji zaproszenia do współpracy zgłosiło się Zrzeszenie Zawodowe Polskie, natomiast SPK Koło Zurych oraz Tow. "Zgoda" ... odmówiły. Oba te organy zgłosiły jedynie swój udział w konsumpcji i atrak-

cyjach, udział jedynie bierny, jako obserwatorzy!

Nic już nie można zrozumieć. Chodzi o Opatka czy też o manewry, gdzie obecność obserwatorów jest rzeczywiście zrozumiała?

Jeszcze mniej rozumiemy uświadomiac sobie, że zarówno SPK jak "Zgoda" należą do ZOP, którego celem m. in. jest realizowanie jedności polskiej w Szwajcarii. Tow. Polskie do ZOP nie należy, o jedności nie deklamuje, natomiast organizuje efektywnie życie polskie w największym ośrodku w Szwajcarii.

Natomiast rozumiemy wszystko w świetle faktu, że prezesem Koła SPK Zurych jest p. dr. J. Rakowski. Oraz w świetle pogłoski, że tenże niestrudzony zjednoczyciel wypróbuje wdzięk swej osoby na p. Dobrzańskim, z nacym i prawym socjalistą, prezesie "Zgody".

Fantastyczny jest Herr Doktor. Ale czemu nie chce organizować Opatka? Widocznie — nie wybrali Go prezesem.

### List z Bagnoli

Otrzymałmyśmy z obozu w Bagnoli k. Neapolu list, datowany z 14. 11. Piśmiśl o jeden ze "Szwajcarów", a raczej jeden z "Australijczyków". Ciekawość

### PO ZJEJDZIE INŻYNIERÓW

Walne Zebranie Stow. Inż. i Techn. Polskich w Szwajcarii odbyło się 5-go listopada 1949 r. w Winterthur. Członkowie, mimo że są rozsianni po całej Szwajcarii, stawili się bardzo licznie.

Otwierając zebranie, prezes poświęcił kilka słów pamięci tych, którzy w ostatnim dziesięcioleciu złożyli swe życie dla wolności Ojczyzny, a zebrani przez chwilę milczenia oddali im hołd.

W części formalnej zebrania okazało się że sprawozdania zarządu, że w ostatnim roku wzmógł się nacisk organów policyjnych na uchodźców-Polaków, a tym samym również na inżynierów i techników polskich, by opuścili Szwajcarię. W obronie interesów swych członków zarząd Stowarzyszenia, łącznie z innymi organizacjami, wystąpił do odpowiednich władz z wnioskami o zaniechanie nacisku. Ponieważ jednak praktycznie nie wiele się w tym kierunku zmieniło, zarząd, chcąc zapewnić członkom Stowarzyszenia choć minimalne możliwości dalszej emigracji, wszedł już częściowo w

kontakt z bratnimi organizacjami zagranicą.

Mimo trudności pobytowych w Szwajcarii i groźby bezrobocia, akcja pomocy studentom rozwijała się pomyślnie w roku sprawozdawczym. Datki członków na ten cel wyniosły prawie 3.000 fr., przez co dwóm młodszym kolegom umożliwiono ukończenie studiów, a trzeci będzie mógł je ukończyć w niedalekiej przyszłości. Z prac zarządu należy podnieść zorganizowanie serii odczytów technicznych i wydawanie periodycznych komunikatów.

Przy omawianiu współpracy z innymi organizacjami polskimi w Szwajcarii i groźby bezrobocia, akcja pomocy studentom rozwijała się pomyślnie w roku sprawozdawczym. Datki członków na ten cel wyniosły prawie 3.000 fr., przez co dwóm młodszym kolegom umożliwiono ukończenie studiów, a trzeci będzie mógł je ukończyć w niedalekiej przyszłości. Z prac zarządu należy podnieść zorganizowanie serii odczytów technicznych i wydawanie periodycznych komunikatów.

Po wyczerpującej dyskusji udzielono ustępującemu zarządowi absolutorium i przystąpiono do wyboru nowych władz. Prezesem został ponownie wybrany inż. M. Musiol.

Szczególne podziękowanie uchwalono pod adresem Twa "Amis de la Pologne Chretienne" za jego wystąpienie w obronie uchodźstwa polskiego w Szwajcarii wobec władz, przynajmniej do opuszczenia kraju. Po spełnieniu obowiązku, zebrani spędzili wieczór przy dźwiękach muzyki, na tańcach i zabawkach towarzyskich. O miły wygląd sali postarali się swymi dekoracjami architekci.

### KARTKI ŚWIĄTECZNE

#### Z. Stryjeńskiego

wykonane w Paryżu, do nabycia w cenie 15 rp. sztuka (najmniej 5 sztuk). Zamówienia oraz należność uprasza się kierować na case postale 155 we Fryburgu (konto nr. II a 3709).

# Prawda przeciw Sowietaom

(Dokończenie ze str. 1-ej)

ciami na Zachód. Obecna fala czy stek, procesów, aresztów, egzekucji, prześladowania religii i przyspieszonej sowietyzacji w krajach satelickich niszczy ostatnie złudzenia, jakie jeszcze żywili co do polityki sowieckiej, niektórzy zapoznieni jałtańczycy. Współpraca Zachodu ze Sowietaami w organizacjach międzynarodowych, jak ONZ staje się w tych warunkach tylko sposobnością do szermierki słownej, do żadnych pozytywnych rezultatów nie prowadzącej, a jedynie ułatwiającej Sowietaom antyzachodnią propagandę pseudo-pokojową. W kwestii niemieckiej obie strony poszły już własnymi drogami. W kwestii atomowej, jugosłowiańskiej, greckiej, w kwestii kolonii włoskich, Chin, Japonii, Korei stanowiska Zachodu i Wschodu są dalej przeciwstawne bez widoków porozumienia. Poco właściwie zbierają się jeszcze te kosztowne organy ONZ?

Ruch, wszczęty przez p. Rousseta wywołał pozytywne skutki, jeśli rozwijemy legendę sowiecką w masach robotniczych Zachodu. Już dochodzą stamtąd pomruki oburzenia na brutalność sowieckiej polityki wobec podbitych narodów. Komunistom zachodnim trudno tak szybko zmieniać swe opinie o Ticie, Kostowie, Gomulce, Rajku i innych niedawnych bohaterach komunizmu, jak tego żąda Moskwa. Jednolitość i zwartość komunistycznego bloku, cementowanego dotąd ślepą wiarą w Stalina, przetrwał już niebezpieczne rysy. Kto z komunistów jest dziś jeszcze na właściwej drodze? Kto będzie jutro potępiony za prawicowe lub lewicowe odchylenie? Kto pójdzie śladami Gomulki? Kto stanie śladem Rajka przed sądem za zdradę? Takie pytania stawiać sobie muszą na Zachodzie zarówno prości komuniści jak i ich przywódcy. W atmosferze rosnącej niepewności i zdumienia z powodu zaskakujących posunięć Kremļa rodzi się sceptycyzm, najgroźniejszy wróg wszelkiej religii, a więc i religii stalinowskiej. Niewątpliwie wiadomości o okrucieństwach obo-

zów przymusowej pracy w Sowietach, jeśli się upowszechnią i uwiarogodnią, zniszczą znowu wiele z tego entuzjazmu, z jakim się prości komuniści odnoszą dotąd do Sowietaów jako do państwa realizującego — ich zdaniem — nareszcie po tysiącach, ustrój sprawiedliwy, wolnościowy, socjalistyczny. Nie dziwnym się przeto, że Sowietaom organizują gwałtowny odpór przeciw największemu wrogowi, jaki im usiłuje przeciwstawić p. Rousset: przeciw prawdzie. (m)

## R O Z M A I T O Ś C I

### W 30 minutach przez Atlantyk

Jest już amerykańska "odpowiedź" na sowiecką bombę atomową. W USA wyprodukowano pocisk kierowany, zdolny przelecieć Atlantyk w 30 minutach.

Ponadto lotnictwo amerykańskie zamówiło 200 nowych superfortec latających B 50. Nowe te olbrzymy mogą rozwijać szybkość 640 kilometrów na godzinę i przelecieć z pełnym ładunkiem 6000 kilometrów, to znaczy, że mogą dolecieć z Nowego Yorku do Moskwy lub przelecieć cały Ocean Spokojny.

Prasa amerykańska wyśmiewa oświadczenie Wyszyńskiego, jakoby Sowietai używały energii atomowej tylko dla celów pokojowych, jak wysadzenie gór dla otwarcia drogi rzekom. Przy dzisiejszym stanie wiedzy takie użycie energii atomowej jest niemożliwe, a to z tego powodu, że wybuch atomowy powoduje zatrucie powietrza całkami radioaktywnymi na czas dłuższy. Ponadto nie można jeszcze obliczyć skutków działania wybuchu. Być może, że ów wrześniejący wybuch w Sowietach, który się — jak stwierdził niedawno prezydent Truman — dotąd nie powtórzył, był wynikiem nieostrożnego manipulowania lub nieudanego doświadczenia z bombą atomową i że Sowietai jeszcze do właściwej produkcji bomby nie przystąpili.

### Arcybiskup Beran internowany

Radio watykańskie oficjalnie stwierdza, że arcybiskup praski, Beran jest od 13 czerwca internowany w swym pałacu. Nie dopuszcza się do niego ani wikariusza generalnego, ani spowiednika. Arcybiskup poinformowany pomimo to dobrze o sytuacji religijnej kraju zaaprobował zarządzenie innych biskupów w sprawie składania przysięgi na wierność rządowi. Jak wiadomo, biskupi pozwolili księżom złożyć przysięgę, ale z zastrzeżeniem "o ile nie narusza ona praw Boga i Kościoła". Rząd nie zgodził się na to zastrzeżenie, zatąd wiecie trwać. Księga odpowiednio do zaleceń swych biskupów przyjęli podwyższone pobory od rządu. Biskupi z podwyżki tej zrezygnowali.

### Z życia Str. Nar. w Belgii

W Brukseli w listopadzie odbyło się pod przewodnictwem inżyniera Adama Gawlikowskiego zebranie informacyjne Stronnictwa Narodowego. Wobec liczne audytorium, złożone z członków i sympatyków Stronnictwa referaty wygłosili pp. Wojciech Grabowski i Jan Barański. P. W. Grabowski mówił o **położeniu Kościoła Katolickiego w Polsce**. Przedstawił je na tle powojennej historii Polski. W okresie pierwszych lat okupacji sowieckiej reżim odnosił się do Kościoła katolickiego z pewną tolerancją. Moskwa, której rozkazy wypełniał, nie znała jeszcze ostatecznie zagadnienia katolicyzmu w krajach, które się znalazły pod jej władzą i potrzebowała pewnego czasu, aby zagadnienie to zbadać i ustalić właściwą w stosunku do niego

linię postępowania. Obecnie ten okres jest już poza nami. W Moskwie zapadły decyzje, reżim wypełniając je przechodzi do otwartej walki z Kościołem. Wyraża się ona przede wszystkim w wychowaniu młodzieży, której w szkole i na uniwersytecie narzuca się światopogląd marksistowsko-materialistyczny, w propagandzie zohydzającej Kościół i jego hierarchię, wreszcie w próbach, jak dotąd zresztą daremnych, przeciwstawiania niższego kleru Episkopatowi.

Następny mówca, magister Jan Barański, zajął się zagadnieniem stanowiska Kościoła katolickiego w sprawach społecznych i politycznych. Na podstawie historii referent stwierdził, że **Kościół katolicki nigdy nie był objęty wobec zagadnienia ustroju społecznego**. Obecne jego stanowisko w tej sprawie określały encykliki "Reverentissimum" i "Quadragesimo Anno". W encyklikach tych Kościół ustalił zasady sprawiedliwości społecznej i włożył na ogół katolików obowiązki realizowania ich w życiu społecznym. Mówca podkreślił daleki zasadniczy i pryncypialny doktryny katolickiej i komunizmu, stwierdzając, że przeciwstawienie to w żadnym wypadku uśnąć się nie da i że wobec tego nieunikniona jest nieubłagana walka tych dwóch światów. Rzucona przez św. Oficium klątwa na komunistów i wszystkich tych, którzy świadomie i dobrowolnie w sferze ideologii komunistycznej współpracują, stwierdza, że takie właśnie stanowisko zajmuje dziś Kościół katolicki.

Przechodząc do spraw polskich magister Barański oświadczył, że naród polski uciążliwym przemocem przez swych dzisiejszych komunistycznych władców musi się skupić **dokoła Kościoła Chrystusowego** i pod jego przewodnictwem bronić przede wszystkim swego ducha. Ruchem politycznym, który zawsze stał zdecydowanie na gruncie katolickim i rozumiał znaczenie katolicyzmu dla Polski, jest **Stronnictwo Narodowe**. Jego to twórca i przywódca, Roman Dmowski, pisał: **Katolicyzm nie jest dodatkiem do polskości, zabarwieniem jej w pewien sposób, ale tkwi w jej istocie, w znacznej mierze stanowi jej istotę**. Te słowa wielkiego myśliciela i polityka, jakże głęboko i sensu nabierają dziś w Polsce gdzie walka z Kościołem katolickim jest równocześnie walką z Narodem, którym — nie wydziera jego duszę chrześcijańską, tę właśnie — jak mówił Dmowski — istotę polskości.

### 15 milionów więźniów

Gen. Bedell Smith, b. ambasador amerykański w Moskwie, napisał cykl artykułów o swych spostrzeżeniach z Rosji. Miedzy innymi omawia sprawę sowieckich "jarów" i stwierdza, że niektórzy szacują liczbę uwieczonych na 20 mil. Ale gen. Bedell Smith przy mnie cyfrę niższą. Sądzi mianowicie, że cała "przymusowa siła robocza", uwzględniając wszystkie rodzaje więzień i aresztów, wynosi 15 mil. etów czyli 8 proc. ludności Zw. Sowieckiego. Jest to oczywiście światowy rekord. W żadnym kraju na świecie nie ma tak wysokiego procentu więźniów jak w "raju proletariatu".

### Bomba atomowa tysiąc razy silniejsza

Ogłoszono w Waszyngtonie, że Stany Zjednoczone przygotowują nową bombę atomową — superbombę — 1000 razy silniejszą niż ta, jaka została rzucona na Hiroszimę. Stany posiadają już bomby sześć razy silniejszej niż hiroszimskie i zgromadziły już pewien ich zapas. W nowych superbombach mają być zamiast uranum używane helum i wodor.

Ogłoszenie o superbombie ma na celu uspokojenie opinii publicznej w Ameryce, która się denerwowała faktem wtrącenia bomb atomowych w Sowietach.

Ponadto uczeni amerykańscy pracują nad przyrządem, który ma spowodować eksplozję nieprzylacielskiej bomby zanim zostanie rzucona.

### Z kim pragną spędzić niedzielę?

Takie pytanie postawił brytyjski instytut opinii publicznej (Gallup) Anglikom, przyczym w odpowiedziach do puszczalny był wybór osób zarówno żyjących jak i zmarłych, postaci realnych, fikcyjnych, polityków, wojskowych, poetów, aktorów, panujących, czy też filozofów. Wynik referendum jest ciekawy, zadziwił nawet samych Anglików. Otóż większość mieszkańców wyspy zaprosiłaby na niedzielę Churchilla, na drugim miejscu znalazła się królowa Wiktoria, dalej idą Nelson, Henryk VIII, Disraeli, Shakespeare, Gromwell, królowa Elżbieta, Gladstone i Lloyd George. Jak widać z żyjących w pierwszej dziesiątce tylko Churchill. Książę Windsor jest 11-ty, po nim admirał Drake. Montgomeri jest 13-ty, a król i królowa Anglii zajmują dopiero 14-te i 15-te miejsca.

Członkowie rządu nie należą do miłych gości niedzielnych, pierwszy z nich uplasował się na 18-tym miejscu jest nim min. zdrowia Bevan. Uderza brak aktorów filmowych w pierwszej dziesiątce, Laurence Olivier jest zaledwie 21-szy, a wśród pierwszych 25 ani jednego sportowca i ani jednego cudzoziemca, co niewątpliwie dowodzi pewnego szowinizmu narodowego brytyjczyków.

W odpowiedzi przeprowadził jeden z tygodników paryskich analogiczne referendum wśród Francuzów, i tu jak w Anglii Churchill uzyskał najwięcej głosów wysuwając się na czoło pożądanych gości niedzielnych. Dalej idą Clemenceau, potem Chopin, Leclerc i Charlie Chaplin. Z królów znajdujemy zaproszenie dla Ludwika XI i Franciszka I. Sa też amatorzy Robespiera, z aktorów Harry Baur i Piotr Fresnay, natomiast członkowie rządu tak samo jak po drugiej stronie kanału widocznie uchodzą za bardzo nudne towarzystwo.

Ciekawe — nikt w Francji ani w Anglii nie wyraził życzenia spędzenia niedzieli ze Stalinem.

### Tunel pod Mont-Blanc

Nawet dla nowoczesnej techniki łańcuch Alp, sięgający powyżej 4.000 m. nad poziom morza, stanowi poważną przeszkodę. Istnieje już wprawdzie parę połączeń drogowych lub kolejowych przez Alpy, przede wszystkim

### Humor naszych czasów

Od celi w więzieniu przy Andrassy Ut w Budapeszcie, w której siedziało już dwóch więźniów, wprowadzono trzeciego.

Pyta on swoich towarzyszy, za co siedzą.

— Ja — powiada jeden z nich — dostałem się tu przed dwoma laty za to, iż powiedziałem, że Rajk jest zdrajcą.

— A mnie — odpowiedział drugi — wpakowano przed sześcioma miesiącami za to, iż powiedziałem, że Rajk nie jest zdrajcą.

— A ja — mówi przybysz — jestem Rajk.

### Iwaszkiewicz zniestawia Francję

Do dobrego tonu i zarazem obowiązków reżimowego literata należy obecnie atakować Francję jako kraj zwaśnizowany przez Stany Zjednoczone i niewierny swym tradycjom wolnościowym. Oto obecnie sąd francuski, skazując redaktora "Humanite", Aragona, za przestępstwo prasowe orzekł również — w myśl kodeksu karnego — pozbawienie go praw publicznych na lat kilka. Zmobilizowano w Polsce nawet starego Staffa, by przeciw tej "niesprawiedliwości" protestował. Reżimowcy, którzy odebrali prasę większości swego narodu, nie mają żadnego poczucia śmieszności.

Dawny gorliwy sanator, dzisiaj również gorliwy komunista, Jarosław Iwaszkiewicz, zdobył się w "Odrodzeniu" na długie wierszowane wypracowanie, zatytułowane "Oda do Francji", w której nudno i patetycznie wypomina różnegrzechy Francji dzisiejszej:

"Czy dla takich tylko ludzi, jak Petain i Bao Daj, twoja łaskawość się trudzi, słoneczne szczęście daje?"

Francji, która dziś daje azyl tysiącom ludzi, wygnanym przez rządy komunistyczne, zarzuca lokajski Skamandryta:

"Urągasz dziś wygnanym, wygnasz raz już wygnanych, szukających twej ochłody, odnawiasz im chleba, wody..."

Tych "wygnanych" jest aż dwóch, Jorgc Amado i Paweł Neruda, komunistyczny literaci, którzy uciekając z własnych krajów akurat chcieli mieszkać w "zdemoralizowanej" Francji zamiast schronić się do szczęśliwych krajów poza żelazną kurtyną!

### Iwaszkiewicz przepowiada dla Francji czasy,

"Kiedy naród wstrząśnie siłą i przestanie być narzędziem, kiedy lud Twój będzie rządzić, obca ręka gdy odtrąci".

Ale jeśli tylko dostanie wize, to pułk Bieruta przyłeci może już jutro do tej Francji, którą AD CAPTANDAM BENEVOLENTIAM reżimu dzisiaj zniestawia.

Do Iwaszkiewicza i jeszcze większego niż on gorliwca, Ildefonsa Gałczyńskiego, można zastosować słowa Zeromskiego, że zdążają do "wielkości lu dzi podłych".

### Niepokój w ambasadzie

W związku z gwałtownym wystąpieniem "Nowych Drog", organu P. Z. P. R., przeciw dawnym urzędnikom, pracującym obecnie w administracji reżimowej, zapanował w ambasadzie paryskiej — jak i w innych ambasadach reżimu — wielki niepokój. Mówi się, że z wyjątkiem Putramenta, Ogrodzkiego, attache prasowego Mercia i Gutta, wszystkich innych urzędników grozi nieślaska w różnym stopniu. Odwołani już zostali: Chiczewski, radca emigracyjny, Birecki, delegat do UNESCO. Narazie Putrament i ambasador w Londynie Michalowski wyjechali do Warszawy AD AUDIENDUM VERBUM nowego zwierzchnika, Rokossowskiego. Bedzie to THEIR MASTER'S VOICE.

W dniu 3 grudnia 1943 r. w Warszawie, na ul. Puławskiej (obok remizy tramwajowej) został rozstrzelany przez Gestapo razem ze stu innymi Polakami śp. Jan OWOC.

W 6-tą rocznicę śmierci zostanie odprawiona żałobna Msza św. w dniu 2 grudnia 1949 (piątek) o godz. 8-ej rano za spokój sp. Jego duszy w kościele polskim przy rue St. Honore.

Dział: "Tu mówi Szwajcaria" redaguje Komitet pod przewodnictwem M. SANGOWICZA.

Sprawy niemieckie oraz Wiadomości z życia Polaków w Niemczech redaguje: S. MOŚCINSKI.

Kronikę belgijską redaguje JAN BARAŃSKI.

Directeur de la publication: F. CHMIELEWSKI. Redaguje: KOMITET.

Imprimerie S.N.I.E., 32, rue de Mémilmontant PARIS (20e)

### PRZEBUDOWA KONTYNETU U CZYLI PIRAMIDA BLAGI

Polacy wiedzą, co się dzieje w Rosji, mieszka ją przecież w kraju — tysiące przesiadłców i b. więźniów sowieckich obozów. Propaganda usiłuje stępić pogardliwy ich sąd o gospodarce sowieckiej budkami o dokonanym na Syberii "przebudowie kontynentu" przy pomocy bomb atomowych. Plany, które nigdy nie zostaną wykonane, podaje się jako bliższą już przyszłość. Rzeki Ob, Irtysz i Jenisiej zosną splecione i połączone kanałami, powstaną sztuczne morze, równe obszarowi Polski, wody trzech rzek skierowane zostaną przez stępy turkiestańskie do morza Aralskiego i Kaspijskiego, elektrownie wyriabiać będą 82 miliardów kilowatogodzin energii elektrycznej, a 30 milionów hektarów nowej ziemi ornej i dającej po dwa zbiory rocznie. I te zbiory cztery razy większe niż w Polsce z jednego hektara, wyżywią 200 milionów ludzi... Podobne fantazje wypisywała prasa sowiecka już nie raz przy sposobności podejmowanych wielkich robót i rezultatem ich kosztownych, nieskoordynowanych i nieumiejętnie przeprowadzonych inwestycji jest niedza ludności, a coraz większy obszar Rosji południowo-europejskiej zostaje zamieniony huraganami piaskowymi w pusty, nieurodzajny step.

Wszystkie te szumne zapowiedzi wywołał jeden wyłom w maszywie Bramy Turgańskiej na południowy wschód

od Uralu, dokonany bombą atomową. Ten to wybuch zanotowały w swoim czasie seismografy europejskie. Świat zachodni zna dawno już dokonane takie "przebudowy": kanały między oceanami, tunele pod górami, sztuczne jeziora, drogi pustynne, obszary sztucznie użyzniane — i to bez siły atomowej. Rosja nie jeszcze takiego pozytywnego nie dokonała poza kilku kanałami zbudowanymi przez setki tysięcy niewolników NKWD i kosztami tysięcy ofiar. "Gdy się ma niewolników — powiedział o tych kanałach sowieckich Leon Blum — można budować piramidy". Nim coś pożytecznego zrobią Sowietai budują najpierw piramidy blagi. (K)

### DO NASZYCH CZYTELNIKÓW W NIEMCZECH

Przypominamy, że należność za prenumeratę "Placówki" na terenie Niemiec, można regulować przez kazami pocztowymi oraz wpłatami na konto czekowe

Nr. 209 46 Hannover (blankiet czekowy do niniejszego numeru dołączamy).

Administracja «Placówki».

### PRZEDSTAWICIELSTWA „PLACÓWKI” ZAGRANICĄ

NIEMCY: IN-PRESS (23) Quackenbrueck, Langestr. 37. GERMANY. — (Brit. Zone) Nr. konta czekowego 20 946 Hannover.

W. BRYTANIA: Administracja «Myśli Polskiej», 8, Alma Terrace, London W. 8. (Przesyłka pieniędzy Postal Orderem — kreślonym).

Belgia: J. Barański, 261, Chaussée de Wavre, Louvain-Heverlée. Nr. konta pocztowego 565503.

Szwajcaria: Dr. M. Sangowicz, Case postale 155, Fribourg. Konto pocztowe nr. II a 3709.

SZWEJCA: B. Kurowski, Lund, Anggatan 6 c.

### PRENUMERATA

	kwartalna	półroczna
we Francji .....	180 fr. fr.	320 fr. fr.
w Belgii .....	36 fr. b.	72 fr. b.
w Szwajcarii .....	3,6 fr. szw.	7,2 fr. szw.
w Szwecji .....	5 koron	10 kor. szw.
w W. Brytanii .....	6 sh.	12 sh.
w Norwegii .....	5 koron	10 kor. norw.
w Niemczech .....	5 DM	10 DM
w U.S.A. (pocztą zwykłą) .....	1 dol.	2 dol.
w U.S.A. (pocztą lotniczą) .....	3 dol.	6 dol.

W Stanach Zjednoczonych (U.S.A.) prenumeratę wpłacać można bezpośrednio na nasze konto we Francji: LA PRESSE POLONAISE — C.C.P. Paris 6640-32.

OGŁOSZENIA — 100 fr. za wiersz (ależność za abonament i ogłoszenia we Francji uprasza się przetrzywać na konto LA PRESSE POLONAISE, C.C.P. Paris 6640-32.

### HEJ KOLENDA KOLENDA!!!

RYGIEL R. — Kolendy i pastorałki. W układzie na 4-ro głosowy chór mieszany ..... 55  
 Pokój ludzom. — 15 kolend polskich ..... 50  
 Kolendy — piosenki żołnierskie i ludowe, w inscenizacji ..... 45  
 RYDEL L. — Betlejem polskie. Jasełka w 3 aktach 175  
 Kartki świąteczne po frs. 5, 10, 15 i 40

Wysyłana za zamówieniem

«LIBELLA»

SKŁADNICA KSIĄŻKI POLSKIEJ  
 12, rue St-Louis-en-l'Île — PARIS IV.  
 Metro: Sully-Morland.